

# Słowo Polskie

**Ceny prenumeraty:**

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60 — miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 65 — do prowincji z pocztową opłatą

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

**3 Mk.**

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych nadawane pod adresem: Administracja

Wydawanie dwa razy dziennie

Redakcja Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjęte „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. 7.

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. Nadstawki i nakładowe za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobną ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rekopisów nadawanych nie zwraca się.

Naki dem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

## Groźba nowej wojny.

Artykuł drugi traktatu ryskiego postanawia, że tak Polska, jak i Rosja sowiecka nie będą wzajemnie mieszać się w swe sprawy wewnętrzne, i że nie będą po ierać organizacji mających na celu walkę z drugą stroną. Już w czasie dyskusji nad tym artykułem w sejmowej komisji spraw zagr. posłowie Skarbek i ks. Lutosławski zwrócili się z zapytaniem do rządu, czy nie zachodzi tu sprzeczność z traktatem zawartym przez p. Dąbskiego z Petlurą i z umową z obioną z Sawinkowem i gen. Bałachowiczem.

Przedstawiciele rządu złożyli wówczas ogólne oświadczenia, zgoda nie zadowalniająca, komisja jednak, a następnie i Sejm zatwierdziły jednomyślnie traktat ryski. Sejm mógł to uczynić, ponieważ nie znał i nie ratyfikował był umów z Petlurą i Sawinkowem. Rząd zaś w następstwie ratyfikacji przez Sejm traktatu ryskiego powinien był i mógł sprzeczne z artykułem drugim tego traktatu umowy z Petlurą i Sawinkowem uznać za wygasłe i nieobowiązujące.

Należało pogodzić się z losem — i skoro traktat ryski pogrzebał politykę federacyjną — należało zerwać z nią stanowczo i uznać umowy z Petlurą i Sawinkowem za przekreślone. Można było nad koniecznością tą ubolewać, ale skoro już raz pokój się zawarło, to w obronie tego pokoju trzeba było wyrzec się prowadzenia dalszej polityki federacyjnej, popierania Sawinkowa i Petlury, zaniechać wszelkich poczynań, któreby naruszały w czemkolwiek artykuł drugi zawartego pokoju.

Oczywiście nie leżało w naszym interesie i pokój też ryski nie obowiązywał nas do tego, aby wobec dalszej akcji bojowej Petlury czy gen. Bałachowicza zająć stanowisko wroga.

Nie wolno nam jednak było wyjść poza stanowisko zyczącej neutralności, jeśli nie miałyby się zamilia u podjąć nowej wojny na wschodzie.

Niestety polityka nasza wschodnia nie zerwała z programem federacyjnym, nie stanęła na gruncie deklaracji Witosa złożonej w Sejmie, nie oparła się na zasadach ratyfikowanego traktatu ryskiego, ale poszła dalej krętą, bizantyjską drogą umów z Petlurą i Bałachowiczem, tworzenia niepodległej Białorusi i Ukrainy przez patriotów rosyjskich, jakimi są „białorusini“ Sawinkow czy Bałachowicz i „ukrańczi“ gen. Pawlenko.

I zamiast manifestować przynajmniej, że wobec akcji Petlury i gen. Bałachowicza zachowujemy nakaną pokojem z Rosją sowiecką neutralność, manifestowało się i dawało wszelkie pozory, że ich w dalszym ciągu z naszej strony się wspiera.

A więc prasa socjalistyczna i liberyjna podniosły hasło dalszych zabiegów o niepodległość Ukrainy i Białorusi.

Hasła więc demonstracyjnym publikowaniem listów dziękczynnych i depesz sojusznicznych puszczono zorganizowane u nas wojska Sawinkowa i Petlury za granice ustanowione traktatem ryskim. Naczelny nasz Wódz manifestacyjnie zjechał się z Petlurą, fakt ten podało się do publicznej wiadomości, aby chyba podtrzymać oskarżenie wytoczone przeciw nam przez Rosję sowiecką, że popierając Petlurę, gwałcimy podpisane preliminaria pokojowe.

Prasa też liberalna i socjalistyczna skwapliwie ogłosiła depesze gen. Bałachowicza do Naczelnika Państwa, z których wynikałoby, że Sawinkow idzie na Białorusz rosyjską organizację ja w państwo odrębne związane raczej z Polską niż z Rosją. Depesze te akcję zbrojną gen. Bałachowicza naświetlają bardzo na wet wyraźnie, jako przedsięwzięcie inspirowane przez Polskę, zmierzające do realizacji idei federacyjnej.

Wiadomo, że Sawinkow i gen. Bałachowicz manifestacjami tymi pragną jedynie wciągnąć Polskę do nowej wojny z Rosją sowiecką. Pozornie rozczłonkują Rosję, faktycznie zaś ci patrioci rosyjscy podnoszą sztandar samostanowienia „ludów“ „Wielkiego księstwa Litewskiego“, przyjmując program „federa-

cyjny“ naszych napoleontów wiodą niesłuchanie zreczną grę polityczną. Wciągają Polskę w nową wojnę z Rosją sowiecką podkopując się pod traktat ryski, a odrywając pozornie Białoruś od Rosji, faktycznie usiłują uratować dla tej przyszłej Rosji całą Litwę nie wyłączając ziemi wileńskiej.

Polityka nasza zewnętrzna nie uległa żadnej zmianie, mimo uchwał Sejmu uroczystych deklaracji składanych przez rząd, mimo ratyfikacji traktatu ryskiego — jest to ciągle ta sama polityka samobójcza, polityka odezów wileńskich i wypraw kijowskich, polityka programu federacji.

Zawieszona nad Polską, która nadewszystko pokój potrzebuje groźba dalszej wojny na Wschodzie

## Marszałek Foch.

Baron André Maricourt będący podczas wojny w bliskim stosunku z marszałkiem Fochem, z jego rodziną, zbiera skrupulatnie fakty odnoszące się do osoby marszałka jak sam mówi: gromadzi materiał który w przyszłości, gdy rozżarzona lawa teraźniejszości ostygnie, oświeci posiac, którą z koniecznego oddalenia pisarze przyszłości unieśmiertlnią.

„Echo de Paris“ podaje wytkni tej pracy mianowicie fakty oświetlające nastrój Foch'a w czasie rokowań o zawieszenie broni.

Ogólnie panuje przekonanie, że Foch nie był za zawieszeniem broni, w tym okresie, że wojnę chciał dalej prowadzić, baron Maricourt uważa to za nieluzne wypaczenie faktów. Foch, który nigdy nie uzewnętrzniał swoich stanów psychicznych, po raz pierwszy okazał pewne wzruszenie, gdy na krótki czas przed przybyciem parlamentarjuszy niemieckich, powiadomił o tem swą żonę.

Marszałek do ostatniej prawie chwili trzymał w ścisłej tajemnicy stan sprawy.

W liście do żony z dnia 7 listopada 1918 pisze:

„Rozstrzygnięcie zbliża się szybkim krokiem. Ci panowie stawiają się dzisiaj wieczór tam, gdzie im wyznaczylem spotkanie. Mam wrażenie, że jak najprędzej chcą zakończyć. Oby nam Bóg dopomógł, ażeby nasze spotkanie było stanowczym krokiem do zawieszenia broni.“

Dnia 9. listopada pisze marszałek:

„Czasu mam mało, ciągle audiencje i różne pytania. Nasz rozmówcy przyjechali wczoraj, w nastroju silnej depresji moralnej. Speszy im się ogromnie aby sprawę załatwić. Uruudniona komunikacja z ich rządem, bez zezwolenia którego, żadnych ważnych postanowień nie mogą powziąć, stoi temu na przeszkodzie.“

Są zaniepokojenie stanem wewnątrz ich kraju grozi im rewolucja.

Ażeby jej zapobiedz, koniecznie muszą mieć wewnątrz kraju silną armię, która tymczasem pod naszym naporem z dnia na dzień topnieje rozpraszając się. Pragną zaprzestania kroków wojennych. Odmawiam, jak długo zawieszenie broni nie będzie podpisane. To zmusza ich do jaknajszybszej decyzji. Nie wiedzą tylko czy rząd zgodzi się na nasze twarde warunki.“

Cierpliwość nasza musi być wystawioną na kilkudniową próbę. Tymczasem armie nasze ruszają się naprzód. O ile mogą pcham naprzód. Zdaje się, że znowu się wypogodzi, to ułatwi nasze zadanie. Dzisiejsze sukcesy armji idą daleko w głąb i w szerz.“

Na kilka dni przed spotkaniem wysłanników mówił Foch:

„Pytanie jest, czy Niemcy przyjmą warunki aliantów. Są równie ciężkie, jakgdybyśmy byli w Berlinie. Dla zdobycia większej przewagi, która nie dałaby żadnych korzyści realnych, nie chcę ryzykować krwi i życia tysięcy, ani też wymagać zbyt wielkich poświęceń, ze strony armji naszej, która i tak dużo wycierpiała.“

Foch, dotąd żałujący stale akcji, uznał, że przyszedł chwila, w której trzeba wojnie nał żyć więcej. Foch nie krył się że zupełnie nie przewiduje jaką będzie odpowiedź niemieckich wysłanników,

Jeśli Sejm nie powoła nowego rządu, rządu, któryby stanął istotnie przy programie pokoju ryskiego, któryby wyrzekł się bezwzględnie federacyjnych fantasmagorji, uznał umowy z Petlurą i Bałachowiczem za nieobowiązujące — to nie unikniemy dalszej wojny z Rosją sowiecką, nie uzyskamy wolnej ręki nietylko dla pomyślnego rozwiązania sprawy wileńskiej ale i gdańskiej ale i górnośląskiej.

Nowa dziś wojna na Wschodzie — to groźba utraty Śląska i Gdańska, to nowe niebezpieczeństwo dla Wilna.

Dr. W. M.

wysłanników narodu o duszy tak różnej od duszy narodu francuskiego.

Nie był tak pewnym Foch do czego, w razie dalszego prowadzenia wojny może doprowadzić ostatni, śmiertelny wysiłek wroga, doprowadzonego rozpacz do wściekłości.

W kilka dni później, w Paryżu oświadczył Foch:

„Tak, można było iść dalej, można było powrócić Sedan, ale na to trzeba było poświęcić tysiące ludzi, a tego mi nie wolno.“

Marszałek przyjeżdżał często z Rethondes gdzie rokowania się prowadziły, do Senlis w którym umieścił swą rodzinę, aby mógł się z nią łatwo komunikować.

W czasie takiego kilkugodzinnego pobytu w Senlis, na pytanie oficera, który wchodząc do hotelu Fautra, żądał zaświecenia światła elektrycznego i pytał kto ma pod swoją opieką światło, odpowiedział Foch z uśmiechem:

„To ja.“

Widocznie rokowania szły po jego myśli i marszałek był w dobrym humorze.

Posiedzenia z wysłannikami odbywały się w pociągu, którego fotografie znane są w całej Francji.

Jest to pociąg, który został skonstruowany w Saint Denis na wystawę w Liege za cenę 500 tys. fr. Zewnątrz wyłożony dębem, wewnątrz mahonem, miękkimi puszystymi dywanami, przedstawia widok pełen komfortu.

Gabinet marszałka jest poważny, skromny ale pełen światła. Biurko, pięć skórzanych foteli, szafa na mapy. Sypialnia malutka ciemna, polowe łóżko na którym sypiał Foch wązkie i twarde.

Świadek chwili spotkania Focha z wysłannikami niemieckimi, mówi, że Foch w tej chwili „na lewy bok“ ukłonił się z lekka pełnomocnikom, jego powaga zrobiła na nich widoczne wrażenie.

Przedstawcie się panowie. Macie przed sobą generałissima Foch'a, tutaj mój szef sztabu. Teraz pokażcie panowie swe papiery uwierzytelniające... Papiery w porządku. Czego chcecie panowie?

„Przyszedliśmy rozstrząsnąć kwestję zawieszenia broni.“

„Nie rozumiem, zapewne chcecie powiedzieć przyjąć nasze warunki zawieszenia broni.“

Erzberger wszczął dyskusję. Foch krótko ją przeciął.

„Nie czas na dyskusję. Możecie panowie warunki orzyjąć lub odrzucić. Jeżeli nie wojna będzie dalej. Macie panowie czterdzieści osm godzin na odpowiedź teraz możecie odejść.“

„O! zmaleli Niemcy — mówił potem Foch — Ich wygląd? pełen niepewności. Winterfeld płakał, a Erzberger — nie w em z zuchwałości czy nieświadomości — prosił nas abysmy przywrócili w Niemczech porządek.“

Gdyby nasi militaryści zamiast w tak dalekiego czasom dzisiejszym Napoleona zpatrzyć się w Foch'a — może sprawa naszego pokoju byłaby narażona na mniejsze niebezpieczeństwo.

# Przegląd polityczny.

## Walka o traktat wersalski

„Matin” pisze kwestja redukcji uzbrojenia, nad którą od kilku dni zastanawia się w Brukseli „Societe des nations” nie daje się załatwić bez pewnych tarć, których powodem jest różnica zapatrywań na tę kwestję ze strony Francuzów i Anglików.

Francja, pragnie dla siebie jaknajszyszego rozbrojenia, gdyż dotychczasowy stan, obciąża ogromnie jej budżet. Jak długo jednak nie zostanie nad wszystkimi państwami rozciągnięta kontrola w sprawie rozbrojenia, a szczególnie nad sprawcami ostatniej wojny Niemcami, tak długo rozbrojenie dla tych państw, których siła militarna jest jedyną bronią przeciw agresywności Niemiec byłoby katastrofą.

Mimo przedstawień delegatów francuskich, że Niemcy mając wolną rękę, mogą na nowo się zbroić, budować łodzie podwodne, samoloty, sfery angielskie nie chcą korzystać z uchwalonych traktatem wersalskim praw kontroli, twierdząc ostatnio w Brukseli, że boją się, aby te organa kontroli nie jątrzyły Niemców i nie stały się powodem nowych niesnasek.

Prezydent związku centralnego banków niemieckich dr. Riesser otworzył kongres bankierów w Berlinie przemówieniem, w którym twierdził, że traktat wersalski paraliżuje rozwój Niemiec, odbiera kolonie, flotę wojenną, armję, flotę powietrzną, fortece, najbogatsze terytoria, wolność żegluzi na wielkich rzekach, że ten pokój narzucony, i bezwzględny stanie się powodem zachwiania równowagi finansowej i ekonomicznej całego świata. Naród niemiecki, na który nałożono obowiązek fantastycznych sum odszkodowań wojennych ugina się pod tym ciężarem i załamie się, jeżeli traktat wers. nie zostanie do gruntu zrewidowany, musi być zniesionym i nie traci nadziei w przyszłość narodu niemieckiego.

„Times” omawiając kwestję własnowolnego zrzeczenia się przez rząd angielski praw przyznanych mu traktatem wersalskim, (chodzi tu o możliwość poszukiwania poszkodowania na własności niemieckiej w Wielkiej Brytanji, w razie gdyby Niemcy uchylały się z rozmysłem przed wypełnieniem warunków traktatu) i osądza te ustępstwa jako realny skutek propagandy pruskiej w Anglii celem umożliwienia ponownego wzrostu potęgi Prus.

## Cox i Harding

Kandydaci na prezydenta St. Zjedn. Cox i Harding są co do kwestji polityki wewnętrznej jednego prawie zdania. Ta sama zapowiedź energicznego wystąpienia wobec sprawców niepokojów w Ameryce, „bolszewików Ameryki” jest na ustach obu kandydatów. Obaj służyć chcą nieposzanowanie prawa, zgnieść wszelkie niebezpieczeństwo grożące spokojowi wewnętrznemu. Prawo i porządek są zasadami wolności.

Co do polityki zewnętrznej są między kandydatami głębokie różnice. Cox oświadczył, że jeżeli nie będzie odwołania się do Wilsona ciężar Ligi narodów. Uważa, że przeciw wojnie istnieje jedno jedyne lekarstwo: Liga narodów.

Senator Harding przeciwnie slysząc nie chce o

przystąpieniu do Ligi. Przystąpienie Ameryki do Ligi uważa za więzy nałożone jej wolności. Liga byłaby zdaniem jego pewnego rodzaju „narzędziem”, który górowałby nad rządami narodowymi. Ameryka — zdaniem jego — nie może praw swoich złożyć w ręce światowej rady. Jedyne Ameryka żądać może od swoich dzieci najszczytniejszej ofiary, ofiary życia. W prawie tem, jest świętość, której nikomu tykać nie wolno.

Sen. Harding godzi się na przystąpienie do każdego związku narodów, mającego za cel utrzymanie pokoju, jedynie pod warunkiem, że nigdy nie będzie użyta siła dla osiągnięcia tego celu.

Jeżeli dojdzie do władzy partja republikańska Ameryka jedynie „moralnie” przystąpi do związku narodów, z tem że nigdy jej wolność działania nie będzie zakłócona.

## Nacjonalści pruscy za restytucją monarchji Hohenzollernów.

Prezydent partji narodowo-niemieckiej Hergt wygłosił na kongresie w Hunowerze mowę, w której mówi, że ratunek dla Niemiec musi wyjść z Prus. Sytuacja jedynie wtedy się polepszy jeżeli Niemcy odnajdą z powrotem swoją armję, i cesarza, który potrafi dać im funkcjonariuszy państwowych wiernych swym obowiązkom. W kwestji traktatu wersalskiego mówi:

Rewizja traktatu wersalskiego jest bezwzględnie konieczna, ale my o nią nie prosimy, my jej żądamy. Wraz z autonomią G. Śląska rozpocznie się rozczłonkowanie Prus. Przeciw takiemu rozdrabnianiu bronić się będziemy wszelkimi siłami, będziemy wołali: „nie tykajcie Prus!” Posiedzenie zakończono wielką manifestacją na cześć Hohenzollernów.

## Bawaria a państwo niemieckie.

Pod tym tytułem zamieszcza były minister spraw. dr. E. Müller w „Neue Fr. Pr.” który poda jemy w streszczeniu:

Dr. M. rzuca na wstępie zarzut w stronę Berlina, który swymi ciągłymi podejrzeniami Bawarii o separatyzm i brak lojalności, opartymi na wymyślonych i nie mających realnej podstawy faktach osiąga fatalny skutek. Opinia publiczna bowiem, przekonawszy się raz i drugi, że zarzuty te — podawane przez wiedeńską i berlińską prasę są czcym wymysłem — tępieje i na rzeczy naprawdę patrzy obojętnie, nie widząc w nich niebezpieczeństwa. Tymczasem działają w Bawarii wpływy obce i to bardzo silne — których nie można bagatelizować — dające za pomocą pieniędzy enteny do zjednania sobie narodu bawarskiego i nakłonienia go do odstępstwa sprawy niemieckiej.

Dalej omawia autor uchwały największej grupy politycznej w Bawarii, mianowicie partji ludowej, której przewodca dr. Heim oświadczył, że zbliżenie się Bawarii do Francji może uratować ją od długoletniej nędzy i ucisku. W uchwałach partji tej widzi autor skutki wyżej wymienionych wpływów. Dr. M. domaga się od rządu berlińskiego energii w postępowaniu wewnątrz, a także wobec „rę zycieli z „achodu”, gdyż wtedy „dobry i czujący po niemiecku naród bawarski” nie da się sprowadzić na manowce i wiernie sprawy niemieckiej.

przeszłość, negujący siłę żywotną ludzi, którzy przecież rozumieli za życia, że po nich nie spadnie na narodową duszę potop i że ich słowo o Polsce nie będzie ostatniem.

A niestety tak właśnie ciągle rozumiemy stosunek do tradycji, przywdziałwszy po niej żałobę i nie zdając sobie sprawy z tego, że to za mało, że śmierć jednego pokolenia nie zdejmuje z drugiego obowiązku życia na własny, nowy rachunek. Gorzej, że w hurtownym wyobrażeniu tradycji mieścimy dwie niewspółmierne przeszłości: i tę naprawdę posilną z okresu własnej państwowości, do której rozumny nawrót w obecnych warunkach mogłby nam być istotnie pożyteczny i tę lazarońską, chorą przez całe stulecie, romantyzującą, od której instykt samozachowawczy nakazuje nam się trzymać jak najdalej.

Z powodów politycznych była Polska przez wiek z okładem domem żałoby. Zasztyta w krepę, jeżdżąca na codzien karawanem, oświetlona gromnicami, podawała ten ponury smak tradycyjnie z pokolenia w pokolenie, niebezpiecznie wpływowych mistrzów ceremonji mając w swoich poetach i artystach. Oni to lubowanie się w czarnym kolorze i w nosowo śpiewaniem „requiem” doprowadzili do pikanterji. Ludzi żywych można było liczyć pomiędzy

kiej będzie bronił. Ostatnie wypadki monachijskie przekonały autora, że jedynie czyn działa na naród. I to w tych smutnych czasach, które przeżywamy jest koniecznem — kończy strokami szermierz bismarkowskiej idei państwowej jedności Niemiec.

## Genewa i Lousanne przeciw sowietom.

Radca stanu Gignour, odpowiadając socjalistom w sprawie nawiązania stosunków z Rosją oświadczył na posiedzeniu Wielkiej rady ogólnej:

„Rząd genewski nie zgodzi się nigdy na nawiązanie jakichkolwiek stosunków z rządem zbrodniarzy i złodziei, który panuje w Moskwie. Z chwilą gdy ci zbrodniarze i złodzieje ustąpią miejsca rządowi godnemu szacunku, nie trzeba będzie zupełnie wstawianictwa socjalistów, aby nas nakłonić do nawiązania stosunków z Rosją.

Ostatni minister szwajcarski w Rosji E. Odier wrócił do nas jako ofiara tych bandytów, wrócił aby umrzeć. Nie chcemy nawiązywać żadnych stosunków ekonomicznych, czy to dyplomatycznych z tymi co go zabili”.

W Lousannie partja soc. oświadczyła się 57 głosami na 32 przeciw przystąpieniu do III. międzynarodówki i przeciwko 21 warunkom Moskwy.

## Chiny a Rosja sowiecka.

Chiny nie chcą nawiązać żadnych stosunków z rządem sowietów. Rząd chiński nie uznaje akcji gen. Tchang'a i konsula Tcha, którzy udali się do Moskwy, aby nawiązać łączność z rządem bolszewickim, zdał im obu instrukcje wzywające ich do opuszczenia jaknajszyszego Rosji i powrotu do kraju.

## Bolszewizacja dalekiego Wschodu.

Bolszewicy postanowili zwołać w jednym z miast Syberji kongres komunistyczny ludów dalekiego Wschodu. Dla Japonji, Chin, Korei, Indji itd. zostało ustanowione sowiet propagandy.

## Rosja zalewa Europę złotem.

Ze Sztokholmu donoszą o nowym transporcie złota, który został złożony w jednym z tamtejszych wielkich banków. Jakie ilości złota rosyjskiego przepływają przez Sztokholm nie da się określić, gdyż oprócz 17 milionów koron szwedzkich które zostały w Sztokholmie, jako zapłata za towary dostarczone Rosji przedtemy kupieckie szwedzkie, renta złota została natychmiast dalej wysłana, częściowo do Włoch, częściowo drogą na Norwegię.

Równocześnie przywieziono do Boulogne na statku Janina 50 milionów złota, które natychmiast wysłano do Paryża. Jest to już drugi w krótkim czasie wielki transport tego rodzaju przez Boulogne.

## Propaganda bolszewicka w szkołach ang.

„Matin” za „Sunday Times” donosi z Londynu, że w pewnej dzielnicy Londynu (Battersea) istnieje szkoła, w której wszystkie dzieci noszą tygrysie czapki i czerwone wstęgi wolności. Na pytanie dlaczego nie chcą śpiewać „God save the king” odpowiadają, że „król niczem nie przewyższa innych ludzi”. Dzieci to i ich rodzice, dowiadują się na bezplatnych, a dla nich specjalnie wydawanych przyjęciach o wspaniałościach nowego świata urządzonego przez bolszewików.

nami na palcach i ci uchodzili za występnym. Wszakże o pozytywistach, o tych duchach czujnych i szermierzach nieustraszonych, którzy próbowali środkami dostępnymi ich epoce zwańczyć to przedrzeźnianie śmierci, powiedziano, że „na grobie Polski sadzą buraki”.

A na grobie Polski wolno było tylko drzeć poetyckie, często owszem zasługujące na rozdarcie szaty. Byliśmy koncesjonowanym zakładem pogrzebowym, malowniczo nazwanym „ziemią mogił i krzyżów”, handlującym trumnami i komponującym napisy na wstęgi wędów. Poezja nasza na śniadanie podawała nam „łzy”, na obiad „rozpacz i zemstę”, a na kolację „upiora” na szar.

Nasza myśl była u „śmierci w gościźnie” — jak orzekł słusznie jeden z wielkich lekarzy Polski, którego recepty wyrzucało się za okno. I nikt nie rozumiał, że stan taki był czemś prawie gorszym od śmierci, że zostawiał nas na drogach rozwoju poza całą Europą, czyniąc jakimś śmiesznym maruderem, w sentymentalizmie wytracającym się i nikomu na nic nie przydatnym.

I co śmieszniejsze, twórcy tej „grobowej” ideologii próbowali ją uzasadnić naszym wyjątkowym położeniem na świecie. W swoim rozumowaniu popełniali ten podstawowy błąd, że miazgę ideową zu-

# Listopad.

Znowu się zaczyna ten w łachmanach liści chodzący, a szczególnymi względami przez naszą tradycję darzony miesiąc. Czy oddawana listopadowi cześć nie powinna ulec w Polsce rewizji? I czy naprawdę jest dziś jaka wspólność między nim, tą niedgdyś „dla Polaków niebezpieczną porą” a nami, którzy szczęśliwie pogrzebaliśmy już podobne niebezpieczeństwa? Czcigodne są, jak były, duchy naszego listopada, śpiące pod spłowiatymi w pamięci rabatami. Ale czcigodne są inaczej, z wyraźnym znaczeniem dziejowej barjery między nimi a nami, z wkrzyknięciem w uszy tym wszystkim, którzy żyją i chcą żyć tradycjami katafalków i czarnych ornatów, że to dziś byłoby nonsensem i naruszeniem ciągłości naszego duchowego rozwoju.

Do potwierdzenia bytu w sobie dąży wedle Spinozy każdy twór. Potwierdzeniem takim nie jest upieranie się przy umarłej dawno, nikogo nie żywiącej dziś idei i krzyżowanie jej ze sobą, wprowadzonym w inne zupełnie warunki. Sprzeciwia się temu cały przyrost doświadczeń, jakie zdobyliśmy sami. Chyba, że zdobyliśmy ich za mało. Bo kult przeszłości to nie bezkrytyczny powrót w

NA DOBR

## „DÓR(E)Ń“.

Chorującemu na zabawną megalomanię a zarazem na chroniczny niedorozwój sił umysłowych „Narodowi”, organowi kolorowych ulanów i żelaznych akademików — stanowczo brakować zaczyna wobec nadchodzącego pokoju tematów do rzykułów wstępnych.

Mija okres, w którym „Naród” był arsenałem wszelkich fluidów i ekstraktów starożytnego zgoła a co najmniej średniowiecznego szalu bojowego, w których morze atramentu wylewał na rzecz ideologii nowoczesnych wypraw krzyżowych. Arseniał po rozejmie ryskim musi się demobilizować, marzenia światoburcze poczynają tracić mocno zgłiwiałą starzyzna, mięczyki, miżerykordje i szpalki trzeba chować do pocheu i wieszać na ścianach. W arseniale „Narodu” zaczyna wiać smętna, rozpaczliwa, niepokojąca pułka.

„Na Boga! co czynić, co pisać, jak pisać?” — ogła dają się w posępnem zdumieniu po sobie męże zbrojne, wodzowie jeniałni, twórcy bogów, hopluci, giermki pajuki, pocztowi, węgrzynkowie.

„Wymyślcie raz przecie coś do licha — wojenni mężowie! Wszak „Naród” milczeć nie może” — wykrzyknął p. Tadeusz Szpotanski, człowiek niezwykle tajemniczy i anonimowy, pełen wchodniego temperamentu i zapalczywości.

I wymyślili. Wymyślili dzieło, świadczące o takiej niemal futurystycznej potędze inwencji i pomysłowości, iż w ciele ustępuje wszystko, na co się silili od waeków ograniczony młz g czelczy.

Z gietem mojęszowego zaiste gniewu oświadczyli, iż endecja winna „zrzec się swoich mandatów poselskich wyludzonych polstępnemi i fałszywemi przechwałkami”.

Ni mniej, ni więcej.

Jakiegoż to grzechu śmiertelnie pierworodnego, jakiegoż to potwornej, niesłychanej zbrodni winna jest ta endecja?..

Przegrała Śląsk Cieszyński, Mazury i Warmię, Gdańsk i przegra z pewnością Śląsk Górny.

Bagatela!..

Jakże to się stało? pyta w obłędzie przerażony słuchacz.

Ano: „nie wypadki militarne (tj., wyprawa kijowska) sama przez się, ale też upadek ducha, lękliwe poszukiwanie pomocy u obcych, ta niewiara we własne siły, która sprzegła się z okresem naszego odwrotu militarnego, a która główną siedzibę swoją miała w obozie endeckim, ta zaszkodziła nam najbardziej w opinii zachodu”.

Czytelniku! Co ty mówisz „do tych rewelacji?”.. Czy nie grozi ci aby operacja ubysłowa z zachwytu jakiego doznajesz, wzywając się w to arcydzieło sztuki „narodowej”?..

Wyprawa kijowska była czynem genialnym a twórcą jego Naczelnemu Dowództwu i Belwedero wi wystawi potomność spiżowy pomnik.

Posłowie endecy zaś, którzy bez porozumienia się z Nacz. Dowództwem i Belwedrem śmieli targować się w czasie wojny europejskiej z mocarstwami zachodu o Gdańsk, Mazury, Śląski i Poznańskie, którzy perfidnie zabiegali o plebiscyty w gabinetach koalicji — mają się zrzec mandatów.

pełnie innych pokoleń przenosili w swój czas, wmawiając w swych wychowanków opacznie, że póki zasadniczy, obchodzący nas problem, sprawa niewoli Polski, nie będzie rozwiązany, mainy zamykać oczy i uszy na wszelkie inne, choćby najżywniejsze zagadnienia, które świat rozbrzmiewa.

I to było właśnie potwornością tej trumny: nasze duchowe unieruchomienie, nasza izolacja, tak podobna do żydowskich „bosin”, poświęconych kontemplacji zmarłych. I darmo się porwał na ten stan rzeczy genjusz poetycki pokolenia, darmo z walki ze śmiercią uczynił zasadniczą sprawę swej twórczości. Jakże dziwnie wykrzywiła się praca myśli Wyspiańskiego i do jak nieprawdopodobnie odmiennych doszła rezultatów, niż te, do których dojść chciała. Bo chciał z cmentarza wypędzić innych, a zasmakował w nim i został na nim sam. Temu gigantowi myśli, który dążył do uprzątnięcia Polski z pozostałości śmierci, do wywietrzenia jej po zaduchu świec, po zaduszkowej poezji, po asnykowskich „snach grobów” zabrakło sił na ostatnie słowo, na ujawnienie, poco to robi i na pozdrowienie szczere i proste życia, czekającego na swą kolej. I to był nietylko dramat osobisty tego „listopadowego” poety, ale także dramat jego, przez listopad zatrutego pokolenia.

Czyż Belweder, ROP., myślała kiedy o wysłaniu min. Grabskiego i gen. Rozwadowskiego ekspresami do Spa po pomoc koalicji? Czyż mogła coś podobnego choćby pomyśleć?

Posłowie endecy zaś, którzy w celach „zamachowych” postarali się o nie-łoleżnych oficerów francuskich, którzy sprawili, że gen. Weygand, laik i ignorant politywania godny szkodził tylko „wierzce we własne siły” — mają się zrzec mandatów.

Naczelne Dowództwo i Belwede organizatorowie i pomnożyciele wspaniałego bojowego ducha wśród szeregów żołnierskich, wciągających we wzorowym ordownku od złotych bram Kijowa po spełnieniu misji dziejowej i uwolnieniu uarmionego srodze narodu ukraińskiego — niech będą po wielki chwał ne..

Posłowie endecy zaś, obłudni organizatorowie armji ochotniczych i rezerwowych, wypróżniający „zamachową” propagandą kraj z cywilów a kiesy społeczeństwa z pieniędzy — mają się zrzec mandatów.

Naczelne Dowództwo nie szukało pomocy u obcych. Co na wyżej sięgnęło po nią do słowiańskiego pobratymca Symona Petlury a i bez niego mogło się obejść, jako, że w prostej linii wywodzi się od samego Napoleona.

Endecja szerzyła „najpesymistyczniejsze pogłoski o siłach Polskiej w okresie niebezcieczeństwa”, natomiast „naród” i jego rycerze byli przejęci najweselszym optymizmem z powodu zolizania się bolszewików do Warszawy.

Zaiste — dla zbrodni endeckiej niema dość wysokiej kary.

Musi się zrzec mandatów.

Futurystyczny majestat inwencji „napodu” — pobłaż aż z twórczego wysiłku, bo aiem do innego byli przyzwyczajeni dotychczas młodzi napoleonkowie.

To futurystyczne zacięcie, jakie „Naród” poczynia obawac w zaraniu pokoju, jest jednak wysoce ni-pokoju e.

Wrodzona mu szlachetnie bojowość gotowa w pcko ozych eksperymentach doprowadzić go do twórczego obłędu.

Pewnego dnia gotowimy wyczytać zamast tytułu „NA OD” futurystyczne genialne odwrócenie ze zmianą jednej tylko — cóż znaczył głupiej litery — „DÓR(E)Ń”.

To byłby już wstęp do nowej, nadiudzkiej zgoła twórczości w dziedzinie dadaizmu.

## Rudolf Starzewski.

Wiązała nas przyjaźń, choć różniły przekonania polityczne.

Na cmentarzu krakowskim urosła świeża mogiła kryjąca szczątki Rudolfa Starzewskiego. Ta śmierć przedczesna to także jedna z ofiar wojny, które wywalczyły nie orężem ale słowem i piórem naszą dzisiejszą wolność bez względu na obóz, w którym walczono.

S. p. Rudolf był literatem i publicystą o Jego w tym kierunku zasługach odezwą się niewątpliwie kompetentniejsze pióra, ja pragnę wspomnieć o nim tych parę słów, jako jego towarzysza z ław szkolnych i przyjaciela.

S. p. Starzewski Rudolf był wychowankiem OO.

Dziś nie potrzeba genialnej jednostki, do przeprowadzenia rewizji tych obumarłych, trumiennych wartości, któremi żyło, napęczniałe sztucznie, jak na puchlinę chore społeczeństwo. Rewizji dokonywa nasza zbiorowość, w życiu zakochana zdrowo, trochę po studencku, bo odmłodzona wojną i odurzona pierwszym hasłem wolności. Więc nie o pomnik dla umarłych woła w nas ta praktyczna, wytryskająca z chwili poezja, ale woła o „życie dla żywych”. To jest moralna strona naszego zwycięstwa politycznego i to jest usprawiedliwienie naszych żądań, allegat najistotniejszy do podania o własne państwo, zanoszonego przed instancję świata.

Więc niech sobie i będzie listopad na ziemi i w powietrzu! Misterjum listopadowego w nas samych już nie będzie. Zostało pod ziemią, gdzie rządzi, ah, jakże piękna poetycko, ale jak nic a nic nas dziś nie obchodząca Kora. To, co miała spełnić na rzecz naszego losu już spełnione: podziemna funkcja odrodzenia jest poza nami. Strudzonej bogini należy się zasłużony odpoczynek, zaś całemu jej światu, całej sferze jej działania likwidacja. Podziękować więc trzeba szanownemu związkowi Nik za dźwięczne słowa, któremi nas krzepiły, choć nie od rzeczy jest i rzec im na ucho, że wychowaliśmy tymczasem ich następczy-

Jezuitów w Tarnopolu, cechą tego zakładu w owych czasach było, że wpał on w młodzież poczucie gorącego patriotyzmu, oraz wyjątkowe koleżeństwo; te hasła, które ponad wszystko w zakładzie górowały, znalazły przedewszystkiem najwdzięczniejszego ucznia w Zmarłym Rudolfe. Książd Długolecki, Ks. Adamski, Ks. Czencz, ówczesni profesorowie literatury polskiej zagrzewali nas wszystkich do tych przedmiotów. On w stosunku do nich dla nas kolegów był raczej ich współpracownikiem, niżeli uczniem, już w mundurku konwiktorskim porwał Go zapal do poznania i zgłębienia historii i literatury odczystej. Piemiant w każdej klasie wzorował w udzielaniu swego serca koleżeńskiego drugim a koleżeństwo to było ponad przeciętne, wymagało ono bowiem poświęcenia siebie samego dla swych kolegów, bezwzględnej abnegacji nieraz szkoły twardej ale urabiającej niezawodnie charaktery. Tego rodzaju koleżeństwo pociągnąć za sobą miało zbliżenie się i nierozwalna przyjaźń dusz, czynnik tak ważny w pracy i życiu publicznem, tego rodzaju węzły nie są w stanie nadwyżyć nawet i odmienne przekonania polityczne. Ta młodość bowiem wspólnie przeżyta pozostaje na zawsze nietkniętem wspomnieniem; a z nią postać s. p. R. udolfa wzorującego nam wszystkim w tej gorącej miłości dla Ojczyzny i temu idealnemu koleżeństwu wybitnie zdolnego miłującego wszystko co piękne a udzielającego hojnie wszystkim swych wartości innym kolegom, to czas, kiedy wyrabiał się katechizm życiowy człowieka a duchowy węzeł z takim kolegą, to jeden z fundamentalnych kamieni, na których opartym został kierunek przyszłego życia niejednej jednostki.

Młodość minęła prędko zostawiając dla nas ślad niezatartej przyjaźni ze s. p. Rudolfem, a tej przyjaźni umiał On być zawsze wiernym. Dziecię ziemiańskiego ukraińskiego gniazda, kochał wieść, do której Go zawsze ciągnęło, marzył lubił na naszych wschodnio-galicyjskich łanach i kurhanach, które Mu przypominały miejsca Jego rodzinne.

Po zdaniu matury i ukończeniu w Krakowie wydziału prawniczego, poświęcił się zawodowi publicystycznemu, może niechętnie, bujna Jego dusza szukała swobody, wolności — wątpię, czy poszedł On za swym pragnieniem. Osiadł w Krakowie, wchodząc równocześnie w środowisko życia stronnictwa konserwatywnego, którego się stał jednym z najwybitniejszych członków. Był romantykiem, więc ślepo wierzył w skuteczność dla sprawy naszej kierunku tego stronnictwa. Nie zatracił jednak nigdy przytem swej indywidualnej ideologii, która Go bezwzględnie do stronnictwa Narodowo-Demokratycznego zbliżała. Będąc naszym otwartym przeciwnikiem partyjnym, niejednokrotnie nas zwalczał, ale równocześnie bywały chwile, kiedy w prywatnych rozmowach ukryć nie potrafił swego szacunku dla Dmowskiego i jego twórczości. W latach wojennych wziął najczynniejszy udział w wykonaniu programu swego stronnictwa politycznego a przedewszystkiem w organizacyjnym perjo dzie Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Tej pracy oddał się cały, wierząc święcie, że to jedyna droga naszego odrodzenia.

Pomylił się, lecz wyszedł czysty i nieskazitelny, dziś gdy przedwcześnie nas opuścił, traci w nim Ojczyzna jednego z tych, którzy mogli byli pracować nad Jej odbudową, grono zaś przyjaciół i kolegów Zmarłego duszę piękną, którą im bliżej ktoś znał, tem więcej cenil i kochał

Leon Puzyna.

nie, wcale od nich nie pośledniejsze: Nikę, Berezyny i Styru, Nikę Lwowa i Warszawa, wy, Nikę narodu wyzwolonego już nietylko przez protekcję cudzą, ale i przez własną wylaną krew. A potem, trzeba spensjonować staruszkę, przez wiek wiernie nam służącą: Erynię. Bez zemsty odtąd będziemy żyć, bez jej urodzonych w sercach Mickiewicza i Słowackiego węży. Zemstę, stary remanent wymarłego romantyzmu i neoromantyzmu oddamy do muzeum narodowych pamiątek i wiernie zakatalogujemy, ale z rachunków bieżących wykreślimy ją jako pozycję zbędną.

Wolni od jej potrzeby, poświęciwszy wszystkie siły asekuracji od innych, z nowego ukształtowania życia płynących grózb „będziem Polakami”, jak nam przepowiedziała narodowa piosenka, ale Polakami na nowoczesną, praworządzą modłę: nie tymi, którym niestety musiał być listopad „niebezpieczną porą” a więc panami u siebie, nie niewolnikami, spiskującymi przeciw panom obcym. Ten okres, przez spadające, pożółkłe liście symbolicznie wyrażanego stanu zbiorowej duszy polskiej minął bezpowrotnie.

sm.

# MARYSIENKA I KOPERNIK Wyświetlają obecnie wstrząsający, salonowy dramat w 6 aktach — p. t.: **SZAŁ KOBIETY**

W głównej roli światowej  
sławny artysta : : : : : **IMGARD BERN.** 6026n

## Pierwszy Zjazd psychiatrów polskich

W sali posiedzeń ministerstwa zdrowia obradował w Warszawie pierwszy polski Zjazd psychiatrów przy współdziałaniu przedstawicieli wszystkich dzielnic.

Zebranych sześćdziesięciu uczestników Zjazdu powitał prof. dr. Józef Jaworski, który w przemówieniu swym nakreślił program rządu, zmierzający do rozłożenia opieki nad chorymi, kontroli nad szpitalnictwem, oraz pracy w zakresie higieny rasy. W tym ogólnym rzucie usłowań rządu mieści się suma szczegółowych zamierzeń jak utworzenie opieki nad umysłowo chorymi w okolicach podmiejskich i po wsiach, rozwinięcie działu szpitalnictwa dla psychicznie chorych, lecznicy dla alkoholików i t. p.

Imieniem komitetu Zjazdu zabrał głos dr. Rafał Radziwiłłowicz, który podkreślił ten moment, iż brak samodzielnosci państwowej odbijał się dotychczas ujemnie na tym dziale lecznictwa społecznego, przyczem rażące zaniedbanie wystąpiło w b. rosyjskim zaborze, gdzie rząd celowo ujemną działalność prowadził. Obecnie rozpoczął już szereg prac, prowadzonych przez ministerstwo zdrowia publicznego.

Zastępca ministra, prof. dr. Jaworski, zaproponował następujący skład prezydium:

Przewodniczący Zjazdu: prof. dr. Piltz z Krakowa. Do prezydium weszli: prof. Sieradzki ze Lwowa, dyr. Piotrowski z Gniezna, Kolberger ze Lwowa, Kawczyński z Welherowa.

Na sekretarzy powołano: dyr. Luniewskiego, dyr. Demianowskiego (Lwów), i dyr. Rogalskiego (Kraków).

W imieniu uniwersytetu Jagiellońskiego i organizacji lekarskich małopolskich, powitał zebranych przewodniczący Zjazdu dr. Piltz, potem przystąpiono do obrad Zjazdu, które rozpoczęły się od referatu dr. Radziwiłłowicza, p. t.: „Zasady prawodawstwa psychiatrycznego”, który omówił wyczerpująco zasady prawodawstwa, dotyczącego psychicznie chorych w państwie polskim, zasady państwowej i komunalnej opieki oraz kontroli, jaką sprawować powinno państwo nad wszelkimi postaciami tej opieki, wreszcie naszkicował projekt urzędu państwowego, złożonego z przedstawicieli społeczeństwa, sadownictwa i lekarzy psychiatrów, celem odpowiedniej kontroli.

W dyskusji nad referatem tym zabierali głos: dyr. Kolberger (Kulparków), dyr. Kawczyński (Welherowo), dyr. Luniewski (Tworki), dr. Sycianko (Poznań), prof. Sieradzki (Lwów), dr. Gepner (Warszawa), prof. Piltz (Kraków) i referent dr. Radziwiłłowicz (Warszawa). Z kolei nastąpił referat prof. Piltza (Kraków): „Sprawa utworzenia zakładu dla kryminalnych umysłowo chorych”.

Koreferent dr. Handelsman (Tworki). Przemawiali dyr. Kolberger (Kulparków), prof. Sieradzki (Lwów), dyr. Luniewski (Tworki), dyr. Zagórski (Kobierzynka), dr. Nelken (Warszawa) i referent prof. Piltz.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął referat dra Piotrowskiego, dyr. zakładu w Dziekanówce w b. zaborze pruskim, na temat stanu opieki nad psychicznymi w tym zaborze, gdzie zakłady tego typu są urządzone wprost wzorowo. Nastąpił referat na temat prawodawstwa wobec zbrodni płciowych (dr. Mikulski, dyr. Kochanówki). Obecny na posiedzeniu prof. Mogilnicki, sędzia Sądu najwyższego i członek Sądu najwyższego wyraził nadzieję, że w sprawie homoseksualizmu i sodomii kodeks polski zerwie z tradycjami rosyjsko-prusko-austriackimi i pójdzie za tradycjami zachodu.

W trzecim dniu obrad nastąpiły referaty dra Luniewskiego: „O opiece rodzinnej nad psychicznie chorymi”, dra Gepnera: „O towarzystwach opieki” i dra Sterlinga: „O opiece nad nie-normalnemi dziećmi”. W ożywionej dyskusji wyraził dr. Jaroszyński znamienne zdanie, iż chłopiec, który nie potrafi zrobić nic złego, nie umie też zrobić nic dobrego — a dr. Piltz zauważył, że szczególna opieka powinna dotyczyć nie tylko dzieci nie rozwinięte, ale również wybitnie zdolne które w szkołach powszechnych tracą na kolegowaniu z większością zdolności miernych.

Omawiano w dalszym ciągu obrad tak aktualne kwestie, jak sprawę sprzedaży napoiów alkoholowych, wreszcie przyjęto statut „Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego”, poczem dokonano wyboru zarządu, w skład którego przez akklamację wybrani m. a. Chodźko, dr. Radziwiłłowicz, prof. Mazurkiewicz, dr. Rozencki i dr. Kolberger.

Na zakończenie uchwalono szereg rezolucji w sprawie otwarcia instytutów psychiatrycznych w Warszawie, Lwowie i Poznaniu; dalej — dopuszczenia psychiatrów do głosów w Komisji kodyfikacyjnej; utworzenia specjalnych zakładów dla degeneratów kryminalnych; wykazów w psychiatrii na fakultetach; egzekucji handlu alkoholem i t. d.

Zjazd psychiatrów polskich wzbudził zarówno w świecie lekarskim, jak i niemniej w sferach ministerstwa zdrowia publicznego żywe zainteresowanie. Jego obrady miały charakter nie tylko ściśle naukowy, ale społeczny i zmierzający tak do zapoznania się psychiatrów wszystkich dzielnic Polski, jak też do wspólnego i zgodnego oddziaływania na dziedzinę lecznictwa społecznego.

## Skarby Górnego Śląska.

W broszurce zatytułowanej „Górny Śląsk i jego znaczenie dla gospodarki niemieckiej” wydanej przez związku niemieckie „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens” do poufnego użytku urzędów i reakcji niemieckiej, znajdujemy następujący sąd o bogactwach ziemi górnośląskiej.

Górny Śląsk pod względem bogactw skarbów ziemnych stoi bez wątpienia na pierwszym miejscu w Niemczech, a można powiedzieć, że także i w całej Europie. Występowanie obok siebie bogatych pokładów węgla, ołowiu, cynku i rudy żelaznej, ma dla przemysłu śląskiego wielkie znaczenie tem więcej, że pokłady te leżą płytko pod ziemią. Górnictwo górnośląskie prześcignęło korzystnym położeniem pokładów wszelkie inne obwody przemysłowe w Niemczech i na całym świecie.

### Pokłady węgla.

W zachodniej części górnośląskiego zagłębia węglowego nadają się do wydobycia 124 pokłady o grubości razem 182 metry. We wschodniej części zagłębia jest 30 pokładów o grubości 62 metrów węgla.

Górny Śląsk posiada w całym świecie największe pokłady siłowe, które jakością i grubością przewyższają wszystkie inne. W głównej części zagłębia węglowego górnośląskiego rozciąga się szeroki pas węglowy, obejmujący 7 do 12 kilometrów, który ciągnie się od Zabrzeza przez Katowice do Mysłowic.

Z ogólnej objętości górnośląskiego zagłębia przypada na część pruską 2800 kilometrów kwadratowych na część galicyjską 517 kilometrów kwadr., na część Królestwa polskiego 320 kilom., razem 3637 kilometrów kwadratowych. Według dokładnych obliczeń nadaje się do wydobycia 113 miliardów ton. Uwzględniając dotychczas dobyte zapasy węgla, po rozłożeniu rocznej produkcji 50 milionów ton, górnośląskie zagłębie węglowe wystarczy swoimi zapasami na 1200 lat.

### Skarby mineralne.

Obok węgla, tego czarnego diamentu, posiada G. Śląsk mnóstwo innych skarbów mineralnych i tak cynk i ołów, rudę żelazną, wapno, bazył itp. Na G. Śląsku występują pokłady cynku i ołowiu w powiecie bytomskim, w Brzezinach, w obrębie miasta Bytomia (Bleischarley, kopalnia Heleny, kop. Nowy Dwór, kop. Nowa Wiktoria). Pod względem obfitości zajmuje G. Śląsk w możliwości, dostarczać tyle samo co dotychczas cynku i ołowiu jeszcze przez sto lat. Wobec gromadzącego na całym świecie wyczerpania pokładów cynkowych i ołowianych, bogactwa górnośląskie pod tym względem są bardzo poważne.

### Ruda żelazna.

Pokłady, zawierające żelazo, występują na Górnym Śląsku bardzo obficie. W chwili obecnej wyzyskuje się dla przemysłu hutniczego owe pokłady rudy żelaznej, które zawierają dolomity. Żelazniak brunatny występuje albo w trzech do pięciu metrach grubości w kształcie pokładów albo w żyłach muszlowych, które przemieniły się w próżne jaskinie napełnione ruda żelazną. Zawartość żelaza podnosi się miejscami od 28 do 31 procent, przyczem rudy te zawierają 4 procenty manganu, co czyni je szczególnie pożytecznymi. Ogólnego pokładu rudy żelaznej nie można jeszcze dokładnie obliczyć. Dalsze pokłady, z których się

## Projekt nowego kościoła we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Nie można było lepiej rozwiązać plan sytuacyjny kościoła i wybrnąć z piętrzących się trudności genialnej niż to uczynił Szyszka-Bohusz. Gdyby bowiem architekt, jak to niektórzy członkowie Komitetu proponowali, był przesunął kościół bliżej ku miastu, zaoszczędziłby wobec niższego wzniesienia niego kosztów, ale byłby przeciął fasadę szkoły przemysłowej z jednej strony, a z drugiej byłby zmuszony wobec niżania się terenu projektować schody wiodące do górnego kościoła, przyczem linja muru rampowego nie schodziłaby się z linją gzymsu oddzielającym kościół górny od dolnego.

Również po mistrzowsku rozwiązał architekt plan sytuacyjny kościoła od strony przeciwnej t. j. południowej od Snopkowa. Oto tak wzdłuż ul. Snopkowskiej jak i ul. Dwernickiego łączy się z licem fasady kościelnej, ednej i drugiej dalszy trakt budowlany, która ma stanąć pomieszkaniem rodzaj klasztoru dla księży Misjonarzy. Z jednej i drugiej strony kończy się budowa cała w tej stronie ogródkiem przytykającym do ulicy. Wdzimy zatem, że na wydłużonym prawie prostokątnym placu kościół przecina ten plac w środku w poprzek, a miejsce przed i za kościołem zyskuje obramienie od miasta w fasadzie szkoły przemysłowej i rampie podtrzymującej ul. Dwernickiego, z drugiej od Snopkowa w dwóch skrzydłach domu mieszkalnego. Przyczem zauważyć należy, że skopanie ziemi na 9 metrów pod kościół dolny od ul. Dwernickiego prawie nie wpada w oczy, gdyż z tejże ulicy wchodzi się do kościoła górnego w równym poziomie.

Nie wiem, czy jest lepsze i genialniejsze rozwiązanie i czy można lepiej wybrnąć z trudności wprost niesłychanych, jakie nastęczał niewygodny spadzisty ku jednej stronie teren przeznaczony pod budowę kościoła. To też wszelkie zmiany w planie sytuacyjnym kościoła, czy to w kierunku osi kościoła, czy w przybliżeniu lub oddaleniu od stacji tramwajowej powinny być stanowczo zaniechane. Architekt bowiem to wszystko będąc na miejscu gruntownie przemyślał. Na jednym ze szkiców plan ten sytuacyjny artysty można oglądać. Na placu przed kościołem projektowany jest rodzaj skweru czy ogródka o kształcie trapezowym.

### Plan kościoła i klasztoru.

Zarówno gruntowny i po mistrzowsku pomyślany jak plan sytuacyjny jest plan i rozkład samego kościoła iako też przylegającego doń od południa budynku mieszkalnego. Aby nie rozrywać przedmiotu, omawiać będziemy równocześnie także elewację kościoła i przyległości.

Kościół jest podwójny dolny i górny. Przypomina się m mowoli kaplica pałacowa Ludwika IX. (L. Sainte Chapelle) zbudowana w XIII. w. na wyspce Sekwany. Dolna część tej kaplicy przeznaczona była dla służby, górna dla państwa.

Jeden i drugi kościół w planie prof. Szyszki-Bohusza założony jest na prostokacie, którego oś główna zwraca się ku wschodowi.

Dolny kościół posiada fasadę od ul. Snopkowskiej t. j. od wschodu, która otwiera się dużym portalem na okrągłą o centralnym charakterze kaplicę, zw. pogrzebową zupełnie z 3 innymi stron zamkniętą. Za nią jest właściwy dolny kościół, do którego prowadzi cały szereg wejść od strony północnej t. j. od wylotu ul. Dwernickiego. Jest to duża prostokątna sala wsparta na 6 masywnych kwadratowych słupach czyli filarach. Tylne ściana tego dolnego

kościółka zamknięta prostolinijnie przypiera do podmurowania ul. Dwernickiego.

Ponad dolnym wznosi się kościół górny. Fasada jego zwrócona jest ku zachodowi, t. j. ku ulicy Dwernickiego i poprzedzona 7-bocznym umiarkowanym westybulum (t. zw. krachtą czyli prz. dionkiem), który wspiera się na kolumnach, a z góry nakryty jest kolistą kopułą i latarnią.

Przez 6 drzwi między kolumnami prowadzi wejście do właściwego kościoła. Górny ten kościół jest podobnie jak dolny trójnawowy. Nawa środkowa jest szersza, nawy boczne węższe. I jak dolny miał charakter halowego, tak i ten górny przedstawia się jako hala, t. zn., że nawy boczne są prawie tej samej wysokości, co środkowa główna. Od góry kościół zamknięty jest sklepieniem beczkowem z lunetami, które przewodzą światło od okien do wnętrza. Sklepienie to wspiera się na 2 szeregach okrągłych kolumn, których liczba tu jest 2 razy większa, niż w dolnym kościele liczba filarów. Okna w ścianach bocznych są półokrągłe zakończone i są zaopatrzone w cały szereg drobnych kwadratowych szybek. Pomiędzy oknami na zewnątrz widzimy od strony północnej szereg pionowych silnie występujących filarów przyporządkowanych czyli t. zw. przypór lub skarp, jakie się spotyka w gotyckich kościołach średniowiecza. Od strony południowej skarp tych нема, tam bowiem podpierają ścianę kościelną dom mieszkalny. Cała ta budowla na wydłużonym prostokacie założona przykryta jest z góry spadzistym dachem, który przypomina nasze gotyckie nakrycia. W głębi kościoła u końca jego wschodniego znajduje się przestrzeń ołtarzowa t. zw. presbiterjum czyli chóru kapłański. Założony on jest jak kaplica progrombowa na regularnym kwadracie, który wewnątrz wykazuje formę koła. W tej kolistej przestrzeni ma być wielki ołtarz. Nad nim zaś wznosi się wy-

wydobywa rudę żelazną, zawierającą co najmniej 15 milionów ton. Napewno, gdy się wykorzysta także inne pokłady rudy żelaznej na G. Śląsku, wówczas ilość tych rud powiększy się w znaczny sposób.

**Pokłady wapna muszlowego.**

Pokłady wapna muszlowego występują na Górnym Śląsku jako wapień falisty. Do wapienia falistego należą wapienie chorzowskie, na których opiera się cały przemysł wapienny na zachodzie przy Gogolinie, w Krapkowicach, jak i na wschodzie w okolicach Tarnowskich Gór, Bytomia itd. W niektórych miejscach pokłady wapna są szerokie na 75 metrów. Pokłady leżące pod wapieniem falistym tzw. pokłady wapnia pienistego, wydobywa się tylko w ich dolnych częściach.

**Przyznanie Besarabji Rumunii.**

Rumunia osiągnęła wreszcie od swych zabiegów dyplomatycznych przyznanie jej ostateczne Besarabji. Dotychczas mocarstwa przez wzgląd na Rosję, nie chciały dać sankcji międzynarodowej faktowi przyłączenia, starając się odroczyć rozstrzygnięcie definitywne sprawy do czasu przywrócenia stosunków normalnych w Rosji. Rumunia zaś nie spieszyła się z układami pokojowymi z bolszewikami, dążyła bowiem poprzednio do układu międzynarodowego, przesądzającego los Besarabji.

Besarabja, jak wiadomo, została oderwana od Mołdaw w r. 1812 przez Rosję, na skutek traktatu z Portą księstwa naddunajskie były bowiem lennikami Turcji. Po wojnie krymskiej trzy południowe powiaty Besarabji Rosja musiała zwrócić Rumunii, ale po wojnie z Turcją w r. 1878 pomimo udziału Rumunii w wojnie w sojuszu z Rosją, rząd carski zagarnął te powiaty z powrotem, dając Rumunii jako kompensatę Dobrudżę. Dnia 27 marca 1918 jako Zgromadzenie narodowe Besarabji uchwaliło zjednoczenie z Rumunią.

Dnia 28 października podpisany został w Paryżu traktat, zapewniający zwierzchnictwo Rumunii nad Besarabją. Główne mocarstwa przyłączone w tym traktacie uznają po wypowiedzeniu się jednomyślnie na rzecz przyłączenia się, zwierzchnictwo Rumunii nad Besarabją. Traktat podpisali: Cambon w imieniu Francji, lord Derby w imieniu Anglii, hr. Beyin Longare w imieniu Włoch i Takenoscesco w imieniu Rumunii. Stany Zjednoczone nie brały udziału w tym akcie. Japonja i samorządne kolonie brytańskie podpisać go mają później.

Dla Rosji uczyniono zastrzeżenia, że będzie wezwana do podpisania traktatu wtedy, kiedy istnieć będzie „rząd rosyjski ukonstytuowany, uznany przez układające się strony”. Mocarstwa podpisujące rezerwują sobie prawo oddania pod rozjemstwo Ligi Narodów wszelkie kwestje, które może podnieść przyszły rząd rosyjski co do szczegółów traktatu, „rozumiejąc, że granice, określone przez traktat, jak również zwierzchnictwo Rumunii nad odnośnym terytorjum, nie mogą być kwestjonowane”.

struktury jej walego kształtu kopuła, przykryta z góry półkolistą latarnią. Z tej latarni przez cały szereg okien będzie wpadało światło do wnętrza chóru. Na wielki ołtarz. Tak tedy ta najważniejsza część kościoła będzie miała najlepsze, bo górne światło i przez to widać widza wchodzącego do kościoła będzie ciągnęła odrazu tam, gdzie jest najważniejsze sanktuarjum świątyni. Obok po prawej i lewej mają być 2 prostokątne ubikacje na przedłużenie naw bocznych, które służyć będą za skarbiec i zakrycie.

Ołtarz tedy wielki i chór kościoła właściwego t. j. głównego orientowany będzie wedle starożytnego zwyczaju w kierunku linii ściennej, t. j. ku wchodowi.

Na zewnątrz chór zamknięty będzie prostokątnie, gdyż pod ścianą tego chóru jest planowane wspomniane wyżej wejście do drugiego kościoła ściśle do kaplicy pogrzebowej od ul. Snopkowskiej. Ściana tylna chóru nad portalem wschodnim wznosi się w kształcie wysokiego i stromego dosyć szczytu trójkątnego, którego boki skośne ujęte są w bardzo oryginalnie skonstruowane esowance (po 3 z każdej strony). Mimowoli przypominają się frontony naszych świątyn w byłym Królestwie głównie n. p. w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, które jako bardzo strome pochodzą w wątku swym z epoki gotyckiej, a w epoce późnego renesansu otrzymały obramienia i ozdoby w kształcie z klasycznej sztuki zaczerpniętych esownic.

Oryginalne założenie tego kościoła na tem polega, że tam, gdzie w dolnym kącie jest fasada główna, tam w górnym jest przeciwnie chór, który jednakże w bardzo oryginalny sposób zlewa się swoją ścianą szczytową z fasadą dolnego kościoła.

Podobną zupełnie fasadę posiada kościół górny od strony zachodniej t. j. od ul. Dwernickiego

**Zołnierz.**

Wrócił żołnierz na wiosnę z wojennej wyprawy, Ale bardzo niemrawy i bardzo koślawy.

Kula go tak schłostała po nogach i bokach, Że nie mógł iść inaczej, jak tylko w poskokach.

Stał się smutku wesółkiem, skoczkiem swej niedoli, Śmieszył ludzi tym bólem, co to, skacząc, boli.

Śmieszył skargi hołubcem i żalu wyrwasem I żmudnego cierpienia nagłym wywijasem.

Zwłókił się do swej chałupy: „Idź precz popod płoty, Niepotrzebny nam skoczek w polu do roboty!”

Pobiegł do swego kuma, co w kościele dzwonił, Lecz ten nie chciał go poznać i kijem postronił.

Podreptał do kochanki, a ta się zaśmiała Ramionami, biodrami, wszystką mocą ciała.

„Z takim w łożu drygała mam tańczyć do śmierci? „Ciała ledwie ćwierć miary, a skoków — trzy ćwierci!

„Ani myślę ci dotrzeć w takim niedopłacie, „Ani myślę wargami sypiać na twym wąsie.

„Zanadtoś mi wyskoczny do nieba na przelaj! „Idźże sobie gdziekolwiek i nie klni i nie lai”.

Więc poszedł do figury, co stała przy drodze: „Chryste, nawskróś sosnowy, a zamyśl się srodze!

„Nie wiem, czyja cię ręka ciosała wyśmiewna, „Lecz to wiem, że skąpiła urody i drewna.

„Masz kalekie kolana i kalekie nogi, „Pewno skaczesz, miast chodzić, unikając drogi?”

„Taki z ciebie chudzina, takie nic z obłoków, „Że mi będziesz dobranym towarzyszem skoków.”

Chrystus, słysząc te słowa, zsunął się na ziemię, Ów, co Boga wyciosał, bity był w ciemię!

Obie ręce miał lewe, obie nogi — prawe, Sosnowymi stopami podziurawił trawę.

„Marna ze mnie sośnina, lecz piechur nie marny, „Przejdę wieczność piechtami, chociażem niezdamny.

„Pójdziemy nierozłącznie, bo wspólna nam droga, „Będzie nieco człowieka, będzie nieco Boga.

„Podzielimy się męką — podzielnać jest męka — „Wszak ta sama nas ludzka skoślawiła ręka.

„Tobie trocha śmieszności, mnie śmieszności trocha, „Kto się pierwszy zaśmieje, ten pierwszy pokocha.

„Ty podeprzesz mnie ciałem, ja ciebie sośniną, „A co ma się nam zdarzyć, niech się zdarzy ino!”

I wzięli się za ręce i poszli niezwłocznie, Wadząc nogą o nogę śmiesznie i poskocznie.

7 boczny kolisty przedsiónek przypiera do ściany frontowej kościoła górnego, która strzela stromym trójkątem frontonem w górę, a fronton ów z boku ujęty jest w podobne esownice jak fronton wschodni. Ponieważ fasada wschodnia zamyka kościół dolny i górny, a zachodnia prowadząca tylko do górnego kościoła zamyka tylko górny, bo ul. Dwernickiego leży 9 metrów wyżej od ul. Snopkowskiej, przeto fasada główna wydaje się pozornie nieco niższą od wschodniej i jakby mniej od tylnej rozwinięta. Brak ten wynagradza w dużej części bogato i oryginalnie rozwinięta 7 boczna kruchta prowadząca z ul. Dwernickiego do właściwego kościoła.

Obok kościoła mianowicie obok kaplicy pogrzebowej dolnego kościoła i chóru górnego kościoła przytyka do ściany północnej kościoła wieża założona na kwadracie, której frontowa ściana zlewa się z fasadą wschodnią kościoła przy ul. Snopkowskiej. Wieża ta wznosi się w kilku kondygnacjach do wysokości krzyża umieszczonego na latarni kopuły nad chórem kościoła górnego. Ujęta na rogach w proste pilastry jakby toskańskie bez żadnych ozdób zwięza się nieco w miarę wznoszenia się w górę i w 2 ostatnich kondygnacjach z masywnej staje się przejrzystą, ażurową jak wieże katedr francuskich z epoki gotyckiej.

Ujęta też jest wieża u góry zupełnie poziomo, co znowu przypomina po części zakończenia katedr francuskich (Rheims, Amiens, Notre Dame w Paryżu, a szczególnie Laon). Na szczycie wieży biegnie dokoła krawędź rodzaj jakby niewysokiej attyki, która się wygina barokowo i otwiera się z każdej strony owalnym stożcem okienkiem. Na tej attyce na 4 rogach wieży umieszczone są figury.

I szli godzin wieczystych niewiadomo ile, Gdzież bo owe zegary, co wybrzmiały te chwile?

Mijały dnie i noce, którym miąć chce się I miłało bezpole, bezkrzewie, bezlesie.

I nastała wichura i ciemność bez końca I straszna nieobecność wszelakiego słońca.

Kto tam z nocy na północ w burzę i zawieję Tak bardzo człowieczeje i tak bożyścieje?

To dwa boże kulawce, dwa rzewne cudaki Kuleją byle jako w świat nie byle jaki.

Jeden idzie w weselu, drugi w bezzałobie, A obydwaj nawzajem zakochani w sobie.

Kulał Bóg, kulał człowiek, a żaden — za mało, Nikt się nigdy nie dowie, co w nich tak kulało.

Skakali jako trzeba i jako nie trzeba, Aż wreszcie doskoczyli do samego nieba, Bolesław Leśmian

**NADESLANE.**

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

**Pensjonat „Polonia” Batorego 34.**  
1 p. pokoje z całym utrzymaniem, centralne ogrzewanie 54/8n  
zapewnione.

**Zwyczajne Walne Zgromadzenie**  
**Człon. Koła Pracy Kobiet Polskich w Przemyslu.**

Stow. zarejestrowane z ogr. poręką.  
odbędzie się dnia 15 listopada 1920 r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Koła Pracy ul. Gimnazjalna 2.

- PORZĄDEK OBRAD:**
1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
  2. Sprawozdanie Zarządu.
  3. Sprawozdanie Komisji skontrolującej.
  4. Rozdział zysków.
  5. Wybory uzupełniające do Rady naczelnej i Dyrekcji Koła pracy.
  6. Wnioski Członków.
- Zarząd Koła zaprasza P. T. Członków, aby przybyli łaskawie na Zgromadzenie.
- Uwaga:** W razie niestawienia się dostatecznej ilości osób, zebranie odbędzie się w tym samym dniu o godzinie później.
- Wanda Zakrzewska sekretarka. Ludmiła Sontagowa przew. Rady nadz.

**KAJETAN KOSACZ**  
b. major W. P. i sędzia wojskowy po powrocie z wojska otworzył kancelaryjną obrończą w sprawach karnych dla osób cywilnych i wojskowych  
Urządza przy ul. Cichej 1. 1 (boczna Chorążczyzuy) od 4-taj do 6-tej popoł. 6018n.

**Czas odnowić przedpłatę na miesiąc listopad!**  
Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z o-paski „Słowa Polskiego”.

Do naszych prenumeratorów. Celem uniknięcia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

**POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!**

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10.

**Wiadomości bieżące.**  
Lwów, 4 listopada.

Repertuar teatru miejskiego  
Czwartek, 4 listopada: o 7 wieczór „Pan Damazy”, komedia w 4 aktach Józefa Błażńskiego (wznowienie).  
Piątek 5 listopada: o 7 wieczór „Cyganeria” trzeci występ Ewy Didur.  
Sobota 6 listopada: o 3 pop. poł. „Królowa Jadwiga”, dram. histor.  
Sobota 6 listopada: o 7 wieczór „Palestrant” operetka.  
Początek przedstawień popołudniowych wyjątkowo o godz. 3 popoł. wieczornych o g. 7 wieczorem.

„APOLLO.” Dziś nowość: „Żółte niebezpieczeństwo”, dramat w 6 aktach, z Fr. Zielnikiem.

— W lokalu klubu demokratyczno-narodowego przy ul. Pańskiej 1. 11 odbędzie się w piątek dnia 5 listopada br. zebranie dyskusyjne, które zagał ks. dr. Teczil Długosz na temat: „O pracy miast na wsi”. Początek o godzinie 7-ej wieczór. Członkowie związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— Czysty Lwów. Znana, przemagająca wszystkie inne tendencją Urzędu Czystczenia Miasta jest oszczędność, która dzielnie dopomaga zwyczaj współdziałania z siłami przyrody. Takim właśnie w obecnych czasach droższymi najtańszymi robotnikami jest mróz. Po co właściwie zajmować się śmieciami, fruującymi w powietrzu, papierzyskami i kałuzami wody i nie wody, którą zamierzczłym obyczajem wylewa się na ulicę, boć jakoś tradycję uczcić trzeba? Poco robić to wszystko, kiedy i tak przyjdzie racny mróz, a dopomoże mu coś niecoś i śnieg. Zetnie się nie zawsze szlachetnego pochodzenia kałuzi i będzie pięknie błyszczeć. Bukiety niechlujne śmieci utoną dyskretnie pod śniegiem, który zamiast strzępów gazet będzie tańczył w powietrzu. I wszystko zmieni się w ponętny, zimowy „lanszaft”, jak to się nazywa w magistracie. Na razie jesteśmy dopiero na drodze do tej doskonałości i ogładamy jej mniej doskonałe rusztowanie. Tak brudnego Lwowa, jak obecny, nie pamięta się. Możeby przecież Urząd Czystczenia Miasta zaniechał tej ciępliwiej, naturalnej estetyki, a jał się droższych, ale pewniejszych metod zapewnienia nam porządku na ulicach.

— **Periódzenie miesięczne Sekcji Samarytańskiej Czerwonego Krzyża**, odbędzie się dnia 5 listopada o godzinie 11 rano w lokalu przy ulicy Bielowskiego 6. O liczne przybycie Pań należących, uprzejmie upraszam. Przewodnicząca: Anna Niezabitowska.

— **Referat Oświatowy Baonu zap. 40. pp. we Lwowie** składa niniejszem serdeczne podziękowanie paniom: Ordonównie, Noskowskiej, Berkowskiej, Olskiej i panom: Michałowskiemu, Staruszkiewiczowi, Neusserowi, Brulińskiemu, Żywiakowskiemu, Rańskiemu, Bolskiemu i Colosseum za ich tak skwapliwy udział w przedstawieniach dla żołnierzy, urządzonych przez Referat Oświatowy dnia 25. IX. i 13. X. br. na cele oświatowe żołnierzy i na Polski Biały Krzyż.

— **Sprawa aprowizacji.** W wykonaniu rozporządzenia Ministra aprowizacji z 18 sierpnia 1920, w przedmiocie obrotu ziemiopłodami i przetworami pożełtymi u producentów po dokonaniu świadczeń na rzecz Państwa, ogłoszonego w Dz. ust. Rzpl. Nr. 81, poz. 548 i uchwały Komisji aprowizacyjnej miejskiej z 16 października br., Magistrat, jako władza aprowizacyjna I. instancji, wzywa właścicieli piekarni koncesjonowanych, mających zamiar wypiekać pieczywo pozakontyngentowe, aby wnieśli w terminie 14-dniowym podania o pozwolenie na wypiek tego pieczywa z wyszczególnieniem miejsca, jakości, ceny i wagi chleba.

Również Zarządy Konsumów, Kooperatyw i Stowarzyszeń spożywców, które zajmują się bezpośrednio dostarczaniem pozakontyngentowego pieczywa swym członkom, mają postarać się o zezwolenie na wypiek tegoż dla piekarni, w których wypiek ten będzie na ich rzecz wykonywany.

Zarazem zwraca się uwagę, że w myśl art. VII. powołanego rozporządzenia, wypiek pieczywa odbywać się może jedynie w piekarniach posiadających pozwolenie na wypiek, od władzy aprowizacyjnej I-szej instancji.

Nadmienia się wkońcu, że o pozwolenie starać się mogą te koncesjonowane piekarnie, które nie dokonują wypieku chleba dla Miejskiego Zakładu aprowizacyjnego.

Bliższych informacji udzieli Dep. IX. Magistratu.

Nagratat król. stoł. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 24. października 1920.

Józef Neumann, w. r., prezydent miasta.

— **W sprawie sportu saneczkowego.** Lwowska Dyrekcja policji komunikuje: Wobec nadziej pory zimowej i spodziewanych opadów śniegowych, Dyrekcja Policji we Lwowie przypomina:

1. Zakaz używania sportu saneczkowego po ulicach i placach miasta Lwowa, wydany przez Dyrekcję policji we Lwowie rozporządzeniem z 10-go listopada 1919. L. 56419, do którego to celu wedle obwieszczenia Magistratu król. stoł. miasta Lwowa z 16 stycznia 1910. L. M. 90239. 19/III. służyć ma: a) droga prowadząca z t. zw. Krasuczyna do ulicy Snopkowskiej; b) dalsze zbocza w parku im. Kilińskiego z wyjątkiem wszelkich zboczy od wejścia do tego parku, aż do ruin; c) droga Kisielki, prowadząca z Góry Zamkowej do sanatorium Kisielki.

2. Obowiązek oczyszczania chodników z śniegu i gołedzi, oraz ich posypywania piaskiem lub popiołem.

Winni tych przekroczeń pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności.

— **„Sanitarjuszka”.** Była sobie Michalina Danilowa, opatrzona w rosyjski paszport i w szaty sanitariuszek. I szaty i paszport były sfalszowane, a kryła się pod nimi skromnie niejaka Marja Skoła bówna. Panna ta była później nie sobie, tylko lidziom, to znaczy panu Alfredowi Broniewskiemu, u którego służyła przy ul. Zielonej 1. 25. W służbie nie była wcale niejaka, ale owszem szybko wykazała swą jakość. Wierna nałogom sanitariuszki opatrzyła garderobę i bieliznę swego chlebodawcy, przerzedzając mocno jedną i drugą, poczem zbiegła najprawdopodobniej w kierunku Berdyczowa, do którego w podobnych wypadkach zwykło się zwracać listy gończe: pisz na Berdyczów!

— **Z burz tramwajowych.** Dwaj panowie nie z Weroni, ale z ulicy Kazimierzewskiej, obaj młodzi i butni jeden o dźwięcznym nazwisku Klein, drugi o pięprnym Pfefferkorn, wdarli się wczoraj przemocą do wozu tramwajowego. Konduktor zapewniał ich, że wóz jest przepelniony i że szpilki do niego nie podobna wsadzić. Panowie Klein i Pfefferkorn uznali się za mniejszych od szpilki, ale mimo to w zachowaniu mieli wielkość. Nie usłuchali też ani jego, ani policjanta, który ich skłaniał do przeczekaania na nowy tramwaj. Dopiero dwu posterunkowych ściągnęło z wozu gniewnego Kleina i burzliwego Pfefferkorna i na udobruchanie zamknęli ich na dwadzieścia cztery godzin w areszcie.

— **Na tło zimny.** Rozalja Poch powinna się była wczoraj nazywać Rozalja Pech. Nie dość, że jej rozbito kłódkę, zamykającą strych w domu przy ul. Czackiego 1. 10 i zabrano z tegoż strychu jako w okresie zimowym sporą ilość ciepłej bielizny, ale jeszcze zamiast głównego sprawcy kradzieży spotkała na schodach tylko jego współnika, pana Wiktora Węzowskiego. Zawiadomił ją ten Wiktor o wiktoria, jaką nad nią razem z nieznanym współnikiem odnieśli, poczem mimo iście węzowej chytryści z jaką próbował ująć, pojmano go. Nie pojmano niestety generalnego złodzieja i pani Pochowa niebardzo wierzy, żeby do niej bielizna wróciła.

— **Którzy zasypiają i którzy nie zasypiają sprawy.** Gospodarz Paweł Mazurkiewicz uznał wczoraj, nudząc się na swym wozie wśród Placu Krakowskiego, że jedyną radą na nudy jest drzemka. Zabrał się tedy do niej na dobre, a do jego wozu i tego co na wozie było, zaczęli się również na dobre zabierać dwaj młodzi ludzie, także widać znudzeni, z których dotąd jednego tylko nazwisko i osoba jest w rękach policji: Michała Wówczyka. Gdy bowiem młodzi ludzie działali, ściągnając z wozu jakąś skórę, wyrosł niewiedomo skąd posterunkowy Niewiadomski i Wówczyka przychwycił zresztą, drugiemu działaczowi pozwalając ująć.

— **Pan Gorschkes jedzie.** Pan Jakób Gorschkes jest niecierpliwy, bo wie, że czas to nie tylko pieniądź, ale nawet dużo pieniędzy. Te niecierpliwosć przyczepił pan Gorschkes na sposób jeżdżenia tramwajem, na sposób oryginalny, ale niedozwolony. Uczepił się tedy przepelnionego wozu, trochę wisząc w powietrzu, trochę udając, że stoi na tylnym stopniu. Za te sposoby ukarano go grzywną 40 marek, przekonywując, że i skracanie drogiego czasu też coś kosztuje.

## Walka o Gdańsk.

Paryski korespondent „Gazety Warszawskiej” podaje pod datą 20 października b. r. szczegóły walki, jaką toczyliśmy w Paryżu o Gdańsk.

Lord Derby na posiedzeniu konferencji ambasadorów z dnia 23 b. m. powiedział, że dyskusja, jaka dnia 23 b. m. toczyła się w komisji mieszanej, była tem znaczniejszą, że Gdańczanie udziału w niej nie brały. W istocie: na posiedzeniu komisji, burmistrz Sahn, opowiadając na pełne umiarkowania, bardzo serdeczne i polednawcze przemówienie p. Wielowieyskiego, oświadczył, że Delegacja gdańska ma zupełnie zaufanie do Konferencji ambasadorów i jej projekt konwencji uważa za zadawalający i za ostateczny.

Zwrócił wówczas p. Wielowieyski p. Sahnowi uwagę, że właśnie na skutek rozporządzenia konferencji ambasadorów projekt konwencji ulega ponownemu rozpatrzeniu. Atoli p. Sahn trwał w swym uporze i wraz ze swymi kolegami Schummerem i Schwegmannem przysłuchiwał się tylko debatam. To zachowanie się delegatów Niemców gdańskich wcale delegatów polskich nie zasmucało: przeciwnie! Pod koniec posiedzenia, na wniosek p. Laroche'a, postanowiono jednakże, iż delegaci polscy i gdańscy będą starali się znaleźć teren porozumienia w rokowaniach bezpośrednich, które odbędą się nazajutrz dnia 24 b. m. (niedziela), tak, aby na poniedziałek był już rezultat.

Wspólne posiedzenie polsko-gdańskie miało się odbyć w niedzielę po południu. Atoli p. Sahn i tow. na umówione „rendez vous” nie przyszli, zawiadamiając, że nie widzą potrzeby rokowania, gdyż projekt konferencji ambasadorów zadowala ich w zupełności.

Tegoż dnia (24 b. m.) o godz. 9 i pół wieczorem zebrał się jeszcze na Onaj d'Orsay eksperci sprzymierzeni (ale bez Anglików), w celu zastanowienia się nad stworzoną przez gdańską obstrukcję sytuacją.

Dnia 25 b. m. rano odbyło się ponowne posiedzenie konferencji ambasadorów, którą p. Massigli zawiado-

mił, iż delegacji polskiej nie udało się dotąd nawiązać rokowań bezpośrednich z delegacją gdańską. Po długich debatach, o których w kołach konferencji zachowało się jak największe milczenie, konferencja postanowiła przedłużyć do 15 listopada termin, w którym ma nastąpić porozumienie się polsko-gdańskie. Przytem na negocjatora (a nie arbitra, jak mylnie podały dzienniki), wyznaczono p. Fromageot'a, radcę prawnego francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Dziś miała się odbyć pierwsza narada p. Fromageot'a z gdańszczanami. Jaki jej wynik, jeszcze nie wiem.

Tymczasem w delegacji polskiej odbyła się dzisiaj wspólna narada z przedstawicielami ludności polskiej w. m. Gdańska, którzy właśnie przybyli do Paryża: są to właśnie dr. Kubacz i adw. Langowski. Albowtem delegacja p. Sahn'a nie reprezentuje w całości w. m. Gdańska. Można nawet twierdzić, że nie reprezentuje ona całej ludności niemieckiej bo widzimy w jej szeregach samych prawie pangermanistów.

A więc przede wszystkim burmistrz Sahn, którego nikt w Gdańsku nie widział w lutym 1919 r., i który znany był przed wojną, jako wschodnio-pruski hakatysta, a który podczas wojny był przy Beselerze szefem wydziału aprowizacyjnego m. Warszawy. Następnie: adw. Schwegman, dyrektor gdańskiego oddziału sławetnego „Bauerbanku”, uzupełnienia hakatystycznej „Ansielungskommission”, radca miejski Schwartke, który jest gdańszczaninem dopiero od czasu wojny (1917 r.); radca miejski Evert, Niemiec ze Slezwilki, który także dopiero od kilku lat jest obywatelem gdańskim i lnni.

W rezultacie możemy być zadowolonym z przedłożenia terminu podpisania konwencji gdańskiej. Sytuacja nasza jest teraz korzystniejsza, niż tydzień temu i mamy szanse przeprowadzenia naszych postulatów. Zastępnie: przede wszystkim dyplomatycznych posunięć naszej delegacji. Rokowania przedwstępne teraz dopiero stanęły na zdrowych podstawach bezpośredniej dyskusji. Dotychczasowy pośpiech, jaki ulawniła Konferencja ambasadorów, był sztuczny, bo dyktowany wpływami postronnymi, z konwencją nic nie mającymi wspólnego.

Tej wagi dokument, co konwencja polsko-gdańska, która dotyczy szeregu zawitych spraw gospodarczych, musi być omawiany spokojnie i dokładnie, bez zbytecznego pośpiechu. Ci, którzy na nas wywierają nacisk, — szkodzą sobie bardzo w opinii polskiej, bo może sobie ona pomyśleć, że nie zależy im na trwałem i sprawliwym załatwieniu spraw, wynikających z traktatu wersalskiego.

Poza tem Polska, aczkolwiek wysoko sobie ceni Ligę narodów, chciałaby jednak wiedzieć, jak ów organizm rozstrzygnie sprawę obrony wojskowej Gdańska, którą mu Konferencja ambasadorów ma przekazać. Podpisać konwencję gdańską będzie Polska mogła wówczas dopiero, kiedy sprawa obrony wojskowej, jest naturalnego i jedynego dostępu do morza nie będzie nasuwała żadnych wątpliwości.

### O port w Gdyni.

Komisja morska pod przewodnictwem p. Trzczińskiego w obecności ministra Sapiety, ministra Chrzanowskiego i rzeczoznawcy prof. Kiernika wysłuchała sprawozdania ministra spraw zagranicznych w sprawie gdańskiej, która nie jest jeszcze rozstrzygnięta i nie jest pozbawiona pomyślnych widoków. Traktat wersalski wyraźnie oddaje port i koleje gdańskie pod zwierzchnictwo Polski. Gdyby więc tych warunków Polska nie miała osiągnąć, musiałaby się obejść za innym dostępnym do morza, co wobec zawarcia pokoju w Rydze byłoby łatwe do osiągnięcia.

Postanowiono wysłać dnia 12 listopada podkomisję, oraz delegację dep. spr. morskich, ministrów kolei, robót publicznych, przemysłu i handlu b. dzielnicy pruskiej i prof. dr. Kiernika. Podkomisja zbada port w Gdyni, połączenia kolejowe Gdyni z Tczewem i Pucka z Hel'a, oraz możliwość wybudowania kanału między wybrzeżem polskiem a Wisłą.

Komisja wezwała ministerium robót publicznych, aby zbadała jak najprędzej możliwość przeprowadzenia kanału, oraz projekt budowy portu w Gdyni dla statków handlowych, wojennych i rybackich ze względu na to, że głębokość morza około Gdyni wynosi przeciętnie 10 metrów.

## Sprawy wojskowe.

### WYNIKI PRAC KOMISJI WERYFIKACYJNEJ.

Dekretem Nacz. Wodza z dnia 14. października 1920 r. zostają zatwierdzeni z dniem 1. kwietnia 1920.

### W PIECHOCIE:

#### W stopniach kapitanów:

Kpt. Smiłowski Filip, Osostowicz Tadeusz, Habowski Stanisław, sp. Tracz Tadeusz, Orski Zarebski Włodzimierz Kazimierz Stanisław, Wierzchowski Mieczysław, Panczakiewicz Adolf, Kowalski Stefan, Miśkowski Antoni, Matuszewski Józef, Kraus Jan. Zakro-

ald Ludwik, Szałowski Oswald, Niedenthal Marjan, Plochowski Stefan, Hnilko Ludwik, Smoleń Ludwik, Brodowski Stanisław, Michno Stefan, Piątkowski Aureli, Szydłowski Ludwik, Szajewski Jan, Warchol Stefan, Fraczek Władysław, Wieruszewski Michał, Warchoł Stanisław, Stefański Ksawery, Sidorowicz Bożusław, Krzyszkowski Bolesław Wincenty Józef, Kocibański Stanisław, Steter Jan, Dżułyński Orest, Nowak Walenty, Słomczyński Jerzy, Jarosz-Jarema Feliks, sp. Bednarz Jan, Apfel-Czaszka Stanisław Szczepny Kazimierz, Janczyna Stanisław, Starzyński Mieczysław, Truszkowski Stanisław, Fela Józef, Czechowski Leon, Kaminkowski Kazimierz, Strojek Ludwik, Kostynowicz Kazimierz, Ameisen Berti, Hartleb Tadeusz, Michalski Kazimierz Maciej, Rosner Antoni, Wycałkowski Kazimierz, Dąbrowski Marjan, Tarnawski Wincenty, Zieliński Zdzisław, Stempiński Tadeusz, Wadolowski Karol, Kotowski Henryk, Stokowicz-Stok Stefan, Starzewski Jan, Modelski Zygmunt, Wadoń Jan, Petro Kazimierz, Meyer Stefan Jan, Starzyński Stefan, Stebnowski Jan, Graff Henryk, Kulwić Andrzej, Lason Józef, Adamowicz Ryszard, Schlegel Kazimierz, Gumowski Jan, Gumiński Franciszek, Ablewicz Tadeusz, Kobyliński Aleksander, Rutkowski Jan, Piotrowski Józef, Kuźmiński Bolesław, German Juliusz, Radziwiłł Franciszek, Henmpel Zygmunt, Pańiewicz Bronisław, Ruszczyk Leopold, Gergoń Henryk, Lepiarz Ludwik, Nowakiewicz Zygmunt, Sieczkowski Zdzisław, Sudacki Józef, Sowiński Henryk, Lomnicki Jan, Gorzkowski Kazimierz, Lieberman-Kochański Ludwik, Hodała Karol, Czajkowski Stefan, Fraczek Józef, Damm Kazimierz, Starak Antoni, Białkowski Michał, Turek Grzegorz Stanisław, Mikoś Tadeusz, Okulski Edward, Olas Feliks Józef, Wydzynski Edward, Kramarczyk Józef, Hrehorowicz Eustachy, sp. Białous Stefan, Magda Michał, Wielgut Franciszek, Biestek Aleksander, Bursztyn Józef, Świda Stefan, Właniewski Artur, Rajchman Ilyar Henryk, Zachodny Jan, sp. Buła-Nabielak Mieczysław, Kurcz Stanisław, Słomka Franciszek, Junkier Franciszek Stanisław, Dobno-Krzyżanowski Włodzimierz, Dudek Ludwik, sp. Schmal Zenon, Bryk Józef, Knopp Tadeusz, Smagowicz Władysław, sp. Hoinar Stanisław, Kokoszka Józef, Rec Adam, Strach Andrzej, Chromy Jan, sp. Kuczek Jan, Michalewski Stanisław Juliusz, Panek Bronisław, Jabłoński Konstanty, Ciepeliowski Władysław, Smigła Jan, Pełc Stanisław, Sochański Józef, Domin Stefan, Szulc Lucjan, Świątkowski Jan, Packa Józef, Tomsa-Zapolski Franciszek, Rosołowski Witold, Grudziński Julian, sp. Liwacz Kazimierz, Wójcik-Szczepny Tadeusz, Rosołowski Zdzisław, Lamers Jan, sp. Rozen Władysław, Burczak Kazimierz, Seemann Jan, Piękoś Stanisław, Buczek Andrzej, Pagowski Bolesław, Prister Wilhelm, Malski Władysław, Gumiński Jan, Wrona Wojciech, Górniewicz Stefan, Bezeg Zygmunt Longin, Sobolta Franciszek, Zajączkowski Zdzisław, sp. Goldschlag Zygmunt, Wrotnowski Władysław, sp. Zalas Faustyn, Makosiński Kazimierz, Bianchi Leon, Kowalski Stanisław, Hönich Ignacy,

bianie się ścian lub ich rozgrzewanie od zewnątrz. W ścianie takiej są 3 lub 4 warstwy betonu i powiętrza. Budowa temi blokami postępuje nadzwyczaj szybko, a całe ściany od wnętrza i zewnątrz zalewa się następnie zaprawą zależnie od celu i wymagań budowy. Bloki te pod nazwą pustaków „Cezet”, umożliwiają wznoszenie ścian nawet 20 ctm. grubości do wysokości 3 piętra i wyżej, gdyż ściana taka jest lżejsza od cegły. Wynalazek ten nie wyruguje cegły, lecz zastąpi ją w wielu wypadkach i umożliwi szybką budowę tanich domów mieszkalnych. Zastosowanie w praktyce przyniesie zapewne jeszcze zmiany i ulepszenia.

We Lwowie istnieje kilka przedsiębiorstw betoniarzskich, trudniących się wyrobem rur, bloków, schodów, posadzek, grobowców itp. (jak firma: de Cet przy ul. Zielonej, Trawersa przy ul. Piotra, Barszczewski i inni). Przemysł ten jednak bardzo odczuwa brak i szalone skoki cen cementu, co uniemożliwia wszelką kalkulację.

Przemysł kamieniarski spoczywa w ręku kilku większych firm, jak: Perier, Jaworski, Makolondra, Tyrowicz, Żelazkiewicz, Zagórski i inni — wszystkie przy ulicy Piekarskiej. (Firma Perier posiada gastrę elektr. do kamienia i szlifierkę a Tyrowicz elektrycznie obrabia płyty marmurowe do mebli itp.). Wykonują one wszelkie roboty kamieniarskie w każdym rodzaju kamienia. Mamy tu mistrzów w swoim zawodzie. Dość przyjrzeć się gmachom w mieście lub tyłu pięknym pomnikom i nagrobkom na cmentarzach. Słyszmy jednak skargi na brak materiału, nie dlatego jednak jakoby go nie było, lecz brak wagonów kolejowych do przewiezienia go. Kamieniarze lwowscy związani w spółkę, zakupili na własność kamieniołom piaskowca w Polanie koło Mikołajowa, lecz przywieźć go z tamtąd nie mają czem. A kamień to dobry i trwały, jak świadczą o tem figury obok katedry, kościół Bernardynów i inne stare budowle wykonane z niego.

Informator nasz zwrócił uwagę na brak robotników w tym pięknym zawodzie i zle pod tym względem widoki na przyszłość gdyż brak jest praktykantów chcących wyuczyć się tego rękodziela.

Mówiąc o kamieniarstwie, podnieść należy znamienny fakt. Oto dawniej kamieniarze nasi wznosili dziesiątki pomników, nagrobków i grobowców na cmentarzu żydowskim. Obecnie powstały dwie pracownie żydowskie i od r. 1918 ani jedno zamówienie nie dostało się w ręce katolickie! — mimo iż pracownie tamte podobać nie mogą zamówieniom.

I jeszcze dwa ciekawe fakty. Oto dawniej Gmina m. Lwowa zaopatrywała się w płyty chłodnikowe w Trembowli, gdzie istnieją odpowiednie kamieniołomy. Dziś miasto musi z nich podobno zrezygnować, gdyż Prusacy, rozsadzając kamień ekrazytem spowodowali zupełne popękanie pokładów, tak, iż eksploatacja tego kamieniołomu się nie opłaca. Drugim szczegółem jest uwaga, że w Małopolsce mamy doskonały alabaster, który nadaje się do wyrobów artystycznych na wzór włoskich. Tu więc otworem stoi nowe pole przed przemysłem domowym.

Gips wyrabiany jest we fabryce Franza przy ul. 29 Listopada, a przypadek odkrył doskonały gatunek wapienia na górze Pełczyńskiej przy cegielni Tow. akc. Hardtmutha (gdzie zbudowano piec do wypalania go, a próby przy odbudowie poczty wypadły zadowalająco.

Kamień sztuczny wyrabia Lewiński (ul. Potockiego) i fabryka Banku hipotecznego za rogatką Janowską.

Marmurowe okładziny do ścian, łazienek itp. wykonują specjaliści, jak: Calvasina (ul. Słoneczna), Królik (ul. Szwedzka) i Żelazkiewicz (Uboz 3).

Marmur sztuczny w kilku odmianach do odbudowy kościołów, klatek schodowych, westibulów itp. wyrabia Ludwik Repichowski (ul. Listopada 1. 58), który wykonywa też artystyczne wyroby gipsowe sztukatorskie, oraz własnego pomysłu kamienne wyprawy gmachów okazałych w kilku gatunkach.

Zawód ten posiada jeszcze kilku specjalistów jak: Unz, Biernat, Soltys.

Majolikę w zastosowaniu do przemysłu budowlanego wyrabia fabryka Lewińskiego. Tam również istnieje dział dla wyrobu naczyń majolikowych.

Wogóle ceramika we wszystkich odmianach ma przedstawicieli dzielnych w swym zawodzie.

Skoro już mowa o tych wyrobach, wspomnieć się musi o wyrobie garnków glinianych we Lwowie. Oto przy fabryce kaffli Zandlera (Snopkowska 1) udało nam się wynaleźć garncarza w osobie Edwarda Słanego, wyrabiającego wazonki, dzbany, garnki itp.

Kilkunastu majstrów kafflarskich nie wiele dziś ma do roboty, gdyż budowli nowych jak wiemy niema. Istnieją też fabryki kaffli np. Lewińskiego, Tow. akc. Hardtmutha a ostatnio robotnicy kafflarscy związani w kooperatywę zakupili na własność fabrykę w Głińsku, eksploatują ją i wykonują zamówienia. Kafflarze walcą z brakiem paliwa i surogatów, oraz domieszki gliny zagranicznej.

Ponieważ jednak piece kafflowe są bardzo kosztowne obecnie i pochłaniają stosunkowo wiele paliwa, przeto inż. Wójcicki poświęcił dłuższe studia nad wynalezieniem pieca kafflowego, któryby przy mniejszych swych rozmiarach, a więc mniejszej liczbie kaffli, wydawał więcej ciepła. Praca jego powiodła się przez zastosowanie kanałów ogrzewających powietrze, więc po dokonaniu prób i ulepszeń będziemy mieli nowy typ pieca kafflowego, wynalazku i wyrobu lwowskiego.

Do instalacji wodnych i gazowych mamy solidne firmy katolickie: Bogdanowicz (Piekarska), Izyk i Lasocki (Kopernika), Tyczka (Akademicka), inż. Wójcicki (ul. Gołąba) i inne.

Instalacje elektryczne wykonują: (Nagórski (3-go Maja), Sokolnicki (plac Trybunałski), Domiczek (ul. Sykstuska) i inni.

Walcą oni z szaloną konkurencją partaczy żydowskich, popieranych przez żydów przedsiębiorców budowlanych oraz brakiem materiałów pobieranych dotąd przeważnie z zagranicy. W Polsce przemysł ten ma szerokie pole do działania, u nas nie wyrabia się prawie nic. (Podobno jedna z cegielni na Snopkowie wyrabia izolatory).

Kanalizacje i centralne ogrzewanie na wielką skalę oraz budowę wodociągów miejskich wykonują znana firma Rodakowski Zygmunt i inż. Wójcicki, specjalista do ogrzewania centralnego. Wykonane przez tę firmę instalacje w miejskich zakładach na Górze Kadeckiej przynoszą chlubę naszemu przemysłowi. Rury i kotły sprowadzane dawniej z Czech, dziś pobiera się z Łodzi i Sosnowa. Niektóre części instalacji wykonywają nasi mosiężnicy.

Dla wykonania stolarskich robót budowlanych mamy fabryki „Oikos”, Hornung, Prugara, Momockiego, Tenerowicza, Jawora i wielu dobrych przemysłowców, zjednoczonych w Związku przemysłu drzewnego. Mimo to w tym zawodzie tym, w razie zwiększenia ruchu budowlanego, okaże się brak robotników, gdyż uczniów prawie niema, a wielu robotników zginęło na wojnie, inni wyjechali do Francji.

Lakierników i malarzy-katolików mamy kilku łącznie, (Kaleciński — Serbska, Łopata — Tercjarska, Debicki — Zyblikiewicza, Preidl — Lyczaków, Gieseler Jan — Proca Skargi, Michalewicz i in.), wobec stu kilkudziesięciu partaczy żydowskich. I ten zawód cierpi z powodu zastoju i braku oraz drożyzny materiałów. Solidna fabryka farb we Lwowie miałaby olbrzymi popyt.

Malarze pokojowi i dekoracyjni (Kuźniarz — Wąglowicza, Rewucki — Kętrzyńskiego, Kubisz — Zamarystynowska, Lenart — Sadownicka, Wolak — Kętrzyńskiego, Pizło — Grodecka i inni nieliczni) ciężkie czasy przeżywają wobec konkurencji niezliczonych „majstrów” żydów.

Wśród setki szklarzy-żydów mamy tylko dwie firmy katolickie a to Samosiół, dawniej Niedzielski, — ul. Ruska i Siurakowa.

Pozłotnictwo artystyczne, kościelne w szczególności, wykonują: Jakóbiak — ul. Zimorowicza i Krasnopolski — ul. Heninga. I ci odczuwają brak kredy, pokostu, kleju i złota, sprowadzanych dawniej z zagranicy. Złoto wyrabiane jest też w Warszawie, lecz dostać go również jak z zagranicy trudno.

Studnie betonowe wyrabiają de Cet, Żuliani i wogóle firmy betoniarzskie, zaś studnie wiercone i pompy firmy Małochleb i Dominik (ul. Króla Leszczyńskiego).

Konstrukcje żelazne większe wykoną firma Piotrowicza, Pammera wreszcie większe pracownie ślusarskie, a robotnicy do tych robót znajdą się, gdy będzie co obić. Na razie i tu zastój.

Dachówki gliniane wyrabia Lewiński i fabryka dachówek Banku hipotecznego za rogatką Janowską.

Ciesielstwo ma też kilku majstrów, znanych zresztą sferom interesowanym.

Blacharstwo budowlane oraz ornamenta blaszane wykonują: Marian Bendl — ul. Wronowskich, Bogdanowicz — Piekarska, Bober — Sobieskiego, Popiel — Franciszkańska, Cwenarski — Staszica. Inne firmy miejscowe w liczbie około 40 (na przeszło 100 żydowskich) wykonują je także, a o specjalnych wyrobach tych firm napiszemy w rozdziale o przemyśle metalurgicznym.

Papę dachową wyrabia Tow. budowlane „P. Z.” w fabryce przy ul. Panleńskie!

Istnieją u nas spółki i towarzystwa budowlane, rozporządzające własnymi fabrykami, cegielniami, tartakami i t. p., mamy wielu architektów i budowniczych, podejmujących się prac przy odbudowie kraju, od nich przedewszystkiem zależy podniesienie wszystkich gałęzi przemysłu budowlanego. Przy ich poparciu, przy pomocy rządu stanie przemysł silny. Nasz polski robotnik uchodzi w całym świecie za najlepszego (tylko u nas jest niedoceniany), i nie potrzeba nam „majstrów” z Czech i Niemiec, mamy sami, czego nam potrzeba, tylko jak Czesi, Niemcy i inni nasi wrogowie stosujemy się do hasła: „Swój do swego”

J. L. N.

## Dział ekonomiczny.

### Lwów przemysłowy.

II.

(Przystępując do wyszczególnienia wszystkich istniejących gałęzi przemysłu budowlanego, zastrzedz się musimy, iż artykuł ten nie ma na celu wykazania wszystkich firm, fabryk i warsztatów, gdyż nie ma on zastąpić brakującego dziś, a bardzo potrzebnego skrapowidza adresowego, tylko stwierdzić fakt, jak w obecnej chwili przemysł ten się przedstawia.

We Lwowie i najbliższej okolicy istnieje kilkanaście większych cegielni, w których niegdyś wrzało życie. Gdy nastąpił krach, praca ustała w nich zupełnie. Robotnicy, przeważnie obcy przybysze, odjechali w swoje strony rodzinne. Właściciele pokrywali za potrzebowanie cegły z zapasów poprzednio wyrobionych. Dzisiaj prawie wszystkie cegielnie podjęły pracę na nowo lecz produkcja jest na razie słaba. Przyczynia się do tego w wielkiej mierze trudność zdobycia paliwa z przydziału a zakupywanie go w pasku podrażnia znacznie cenę cegły. Jeśli się doda wysokie żądania pracowników mamy ten rezultat, że 1.000 sztuk cegły płaci się do 2.200 Mk. Gdy jednak rozpocznie się ruch budowlany, bądźmy pewni, że cegielnie pokryją zapotrzebowanie.

Mamy na miejscu liczne przedsiębiorstwa betoniarzskie. Wszyscy prawie architekci i budowniczowie zastosowują w planach żelazo-beton, do wykonania którego mamy też wyszkolonych robotników. Gdy jednak beton tworzy t. zw. ściany zimne i nie nadaje się do budowy domów mieszkalnych, a jednak jest tańszym jako materiał budowlany, ponieważ nie potrzeba paliwa do sporządzenia go, a praca postępuje szybciej — w całym świecie pracują fachowcy nad udoskonaleniem techniki w przystosowaniu betonu do budowy domów mieszkalnych. I na tem polu nie pozostaliśmy poza innymi. Oto pp. prof. Politechniki Eugeniusz Czerwiński i inż. Zacharzewicz wynaleźli sposób stosowania betonu do budowy t. zw. ścian „ciepłych”. Służą do tego bloki betonowe z kombinacją kanałów powietrznych t. zw. „pustaki”, które są silniejsze od cegły, a więc ściany mogą być znacznie cieńsze, natomiast zawarte w kanałach powietrze, jako zły przewodnik ciepła uniemożliwia zbytne ozię-

## Nekrologia.

†

**FILIP BORECKI**

emer. dyrektor szkół powz.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 1 listopada 1920 r., przeżywszy lat 77.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w czwartek dnia 4 listopada 1920 r., o godzinie 11 rano z krypty kościoła O. O. Bernardynów na cmentarz Lyczakowski do grobowca rodzinnego, na który w nieutulonym żalu po razona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 5 bm. w piątek o godz 8 rano w kościele O. O. Bernardynów.

Osobnych zawiadomień nie rozysła się. 6014

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk.

# OGŁOSZENIA.

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 26 Mk. — Drobne ogłoszenia 59 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

**STELLA MARCINA**  
Lwów 15

**NIE NISZCZĄC BIELIŻNY PIĘRZE**  
PIĘKNIE TANIO SUMIENNIE

**KUPNO I SPRZEDAŻ.**

- Fortepian** krzyżowy pierwszorzędnej marki sprzedam. Chmielowskiego 5 oficy, parter. 5983
- Sprzedam:** Futro pod różne szopy, baranicy ros. baranów. Tanio. Supińskiego 8, parter prawy. 6015
- Dywany** perskie okazjnie sprzedam Boularda 3 parter lewo. 6019
- Futro** męskie, spód skankowy, kołnierz krymski okazjnie do sprzedania. Wiadomość, Nowy Świat 1. 3. II. p. od godz. 8-11. 6024
- Folwarczek** 40 morgowy, budynki, inwentarz żywy i martwy, obsiany, tuż przy Lwowie, za milion 200 000 sprzedam Czyk Kopernika 1. II. piętro nad Apteką Mikolaszna od 5 do 6. 6025
- Fortepian** maszynę do pisania, instrument mierniczy kupię zaraz. Dołkowski Zimorowicza 6. 5992
- Monety** stare miedziane, srebrne i złote, miniatury, dywany, lustra i wszelkie przedmioty antyczne kupuję płacąc najwyżej Jaroszewski handel starożytności Lwów, Romanowicza 9. 5997
- Underwood** maszynę do pisania rosyjską z długim walcem kupię. Zgłoszenia pod „Genie“ do biura Brücka Lwów, Kościuszki 2. 5971

- Stolarskie** tartaczne maszyny, lokomobile, piły, pasy, narzędzia, rzędzia, szczeniwa sprzedaje „Budowa“, Lwów, Romanowicza 11. 6056
- Okazja! Futro** pod różne prawe nowe eleganckie płaszczy krymski najnowszy fason prawie tanio sprzedam Rynek 43 II p. frontowe 3-6. 5921
- Kredens** staroniemiecki i etażerkę mahoniową kupię Werschmer Kamionka Stramiłowa. 5939

- Młyńskie** maszyny, Kamienie, Turbiny, Motory, Pasy poleca „Pilot“ Lwów, Batoiego 4. 5905
- Dachówka** asbestowo-cementowa, Pape, poleca „Pilot“ Lwów, Batoiego 4. 5906
- Ryflarka** ryflująca jednocześnie 2 walce młyńskie, motor ropny 35-konny, walce i inne maszyny młyńskie sprzedam „Budowa“, Romanowicza 11, Lwów. 6007

- Futro damskie** i męskie oraz płaszcze studenckie do sprzedania. Akademicka 22. Zakład haftów. 5968

**NIESZKANIA I SKLEPY.**

- Urządnic** poszukuje zaraz umeblowanego pokoju z poszczególnymi, światłem elektrycznym, osobnym wejściem. Zgłoszenia: Portjer Rady szkolnej krajowej dla „Urządnic“. 6000
- Zamieszkanie** dwa umeblowane pokoje z przedpokojem na jeden pokój. Administracja Słowa pod „Zamieszkanie“. 6017
- Wielka** fabryka mydła, dom sześćdziesiąt pokoi średniej wielkości na biura zaraz, folwarki, domy, wille Wenczek, Lwów, Frydrychów 3. 6010

**WOLNE POSADY.**

- Notariusz** w Komarnie poszukuje współpracownika z rutyną. Zgłoszenia wprost. 6023
- Poszukują się** biegłego buchaltera. Zgłoszenia: M. Kierski. Lwów, Pasaż Mikolascha 6013
- Potrzebny** natychmiast starszy chłopak lub służący. Zgłoszenia Zimorowicza 1. 11-15 parter na lewo. 5874

**Rutynowanego buchaltera**

na szczególnie korzystnych warunkach poszukuje oddział gdański firmy 5970

**Lambert i Krzyslak**

Oferty uprasza się wnieść do Oddziału Lwowskiego wymienionej firmy — Lwów Podlewskiego 7. (Praca).

**POSADY POSZUKIWANE.**

**Leśniczy** lat 25 żonaty, zwolniony z wojska poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia Administracja S. S. 6003

**RÓŻNE DONIESIENIA.**

**Dr. BRILL** Specjalista w chorobach wener i skórnych  
Piac Akademicki 4. (piaz Fredry 4). 5911

**Panowie i Panie!** Najstaranniej na najnowsze fasony przerabia i farbuję wszelkie kapelusze I. Kraj. Fabryka kapel. Rudolfa Neuwelta Lwów, Balaonowa 3. 5438

**Fortepian**, Pianina, fisharmonie, fortepian koncertowy, z angielską mechaniką sprzedam, stare przyjmuję w zamian Pańska 21 Hauak. 5967

**Dyplomowana** pianistka akompaniuje do śpiewu i skrzypiec u siebie Okólskiego 2, I p. na lewo (boczna Murarskiej). 5980

**Wzornawiezc**, stroiciel fortepianów przyjmuje zgłoszenia Kochanowskiego 17. Zakład ortoped. 6016

**HAFTY** maseżki ręczne i maszynowe pilnowanie, odczyszczenie guzików, odbijanie wzorów Richelleu i innych przyjmuje 5968  
**Chrześć. Zakład haftów** AKADEMICKA 22. I. piętro.

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

**Sir Stearn M. Samuel**  
o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

**Cena 10 Mk.**

Do nabycia w Kancelarze „Słowa Polskiego“ Zimorowicza 11-15.

**W górę serca!**

Nigdzie może pieśń i piosenka nie jest do tego stopnia ulubioną towarzyszką życia społecznego i prywatnego, jak u nas. Nigdzie też może niema tyle zrozumienia dla tradycji pieśni. Obok uodnych a przemijających szybko piosenek nigdy nie sprzeczniemy się pieśniom starym, a tyle ulubionym. Można nawet powiedzieć, że w ostatnich czasach nabrano nowego zrozumienia dla skarbcza naszego pieśniarstwa. Stare i starsze piosenki na nowo stały się modne, ba, nawet pojawiają się na programie każdego prawie koncertu.

Za granicą istnieją bardzo obszerne i dokładne zbiory narodowych skarbców pieśni, u nas wogóle wydawnictwo tego rodzaju dotąd wcale nie istniało. Dopiero obecnie udało się Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie wydać śpiewnik taki p. t.: „W Górę Serca!“ Album to obejmuje w części pierwszej nuty do 186 pieśni, między niemi wymieniajmy kilka n. p.: „Co nam marzyć o kochaniu“, „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą“, „Czy w radzie czy w zwadzie“, „Z wysokich parnasów“, „Patrz marjacka wieża stoi“, „Choć burza huczy w koło nas“, „O Matko Polko“, „Turnie nasze Turnie“, „Wesoło żeglujmy wesoło“, i wiele, wiele innych. W cz. II obejmującej same słowa, a stanowiącej dla siebie wcale pokażną książkę, jest zawarta wielka mnogość tekstów, po kilka części do jednej melodji.

Album to będzie nietylko bardzo miłą rozrywką dla każdego w domu, ale i prawdziwą skarbnicą dla nauczycieli, przy wszelkich obchodach, koncertach popiłkowych i t. p. Jest to jedyne tego rodzaju wydawnictwo, brak jego był zawstydzający i ogromnie odczuwać się dawał, powodzenie jego jest zatem z góry zapewnione, tembardziej, że układ tego śpiewnika jest bardzo łatwy.

„W górę serca“, drugi zbiór pieśni narodowych i patriotycznych na fortepian z podłożonym tekstem, zebrał Fr. Barański (autor śpiewnika „Jeszcze Polska nie zginęła“). Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie. Cena sklepowa za obie części Mk. 108. Do nabycia w każdej księgarni. 5986

**Wagi decymalne i balansowe**

widły do kartofli i buraków, łopaty, - dżagany i narzędzia gospodarcze - poleca **M. KIERSKI** handel żelaza Lwów, Pasaż Mikolascha. 5900

**NAJSTARSZA ASEKURACJA KRAJOWA**  
5933 operująca we wszystkich działach poszukuje pod warunkami dogodnymi akwizytorów, inspektorów do podróży i agentów okręgowych

Oferty z opisem świadectw pod liter. W. P. V. do administr. „Kurjera Lwowskiego“ Chorażczyzna 26.

**Fabryka i Rafinerja Cukru**

Towarzystwa Akcyjnego  
**W CHODOROWIE.**

**Podwyższenie kapitału akcyjnego z K 15,000.000 t. j. Mk. 10,500.000 na K 30,000.000 t. j. Mk. 21,000.000.**

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Fabryki i Rafinerji Cukru Tow. Akc. w Chodorowie, uchwaliło na dniu 31/V 1920 r. podwyższyć kapitał akcyjny wynoszący obecnie K 15,000,000, t. j. Mk. 10,500,000 i rozłożony na 75,000 sztuk akcji, o K 15,000,000 t. j. Mk. 10,500,000 do wysokości K 30,000,000, t. j. Mk. 21,000,000 w drodze emisji 75,000 sztuk nowych akcji po K 200 t. j. Mk. 140 im. wartości, gotówką pełną wpłacić się mających i na okaziciela opiewających, pod warunkami, które ustali Rada Zawiadowcza. 5566

Na podstawie tego upoważnienia zatwierdzonego postanowieniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 23 czerwca 1920 r. P. P. 505/20, uchwaliła Rada Zawiadowcza Towarzystwa podnieść kapitał akcyjny do wysokości K 30,000,000 t. j. Mk. 21,000,000, przez emisję nowych 75,000 sztuk pełnowpłaconych akcji po K 200 t. j. Mk. 140 im. wart. i w tym celu ogłasza publicznie, subskrypcję na akcje IV. emisji pod następującymi warunkami:

- 1) Dotychczasowym akcjonariuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji, w ten sposób, że na każdą jedną akcję I-szej (zredukowaną) II-giej lub III-ej emisji, mają prawo pobrać 1 akcję IV-ej emisji.
  - 2) Akcje nieobjęte przez dotychczasowych akcjonariuszy zostają przydzielone nowym subskrybentom, przez Zarząd Towarzystwa, wedle swobodnego uznania w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcji.
  - 3) Prawo poboru zgłoszonym i wykonanem być musi w czasie od 15. do 31. października 1920, a to pod rygorem utraty tegoż prawa. Zgłoszenia po tym terminie wpływające będą mogły być uwzględnione tylko na równi i na warunkach ze zgłoszeniami nowych subskrybentów.
  - 4) Kurs emisyjny akcji wynosi, dla starych akcjonariuszy wykonujących prawo poboru Kr. 600.— t. j. Mk. 420.— dla nowych Kr. 800.— t. j. Mk. 560.— sztuke.
  - 5) Zgłoszenie nowych akcjonariuszy przyjmuje się w czasie od 1. do 15. listopada 1920.
  - 6) Cena kupna objętych z tytułu prawa poboru wzgl. drogą subskrypcji akcji, musi być równocześnie z zgłoszeniem wpłaconą w całości w gotówce.
  - 7) Repartycje nowych akcji przeprowadzi Zarząd Cukrowni, wedle swego uznania, w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcji, w każdym razie najpóźniej do 30. listopada 1920, przyczem w pierwszym rzędzie będą uwzględnieni plantatorzy buraków cukrowych, którzy wykażą się poświadczeniem cukrowni w Chodorowie, że zawarli pięcioletnią umowę na plantacje i odstawę buraków.
- Zgłoszenia na akcje przyjmuje Polski Bank Przemysłowy dla Królestwa, Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim we Lwowie, i filja jego w Krakowie.